Nr. 227. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Października 1875. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	8 złr. 75 cent.	
miesięc.	3 „ 30 „	
Z przesyłką pocztową kwartalnie:		
w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 „ —	
„ Francji	21	franków
„ Anglii Belgii i Turcji	15	
„ Włoch i ks. Naddun.	[illegible]	

Numer pojedynczy kosztuje [illegible] centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (liczba 201). W KRAKOWIE: księgarnia [illegible]. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię pułkownik Raczkowski, rue de [illegible], pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, Wollzeile 19, Rotter et Cm. I. Riemergasse [illegible] et Cm. I. Maximilianstrasse 3. [illegible] Mosse w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się [illegible] centów od miejsca objętości drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible] gają frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową“ pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie można przesyłać 50 cent. w. a. na kalendarz *Haliczanin* i *Noworocznik Szczutka* na r. 1876.

Z prenumeratą na „Gaz. Nar.“ można przesłać prenumeratę na nowe i uzupełnione wydanie dzieła: **Żydzi i kanały** w kwocie **86** centów.

Lwów d. 5. października.

Dobrze się stało, że minister Stremayer zatrzymał się przez jeden dzień we Lwowie jadąc do Czerniowiec. Ale jeszcze lepiej byłoby, gdyby chociaż kilka dni był zabawił, i miał sposobność rozpatrzyć się jeszcze bliżej w naszych stosunkach szkolnych. Wielu byłby się pozbył uprzedzeń i sprawiedliwiej zapatrywałby się potem na galicyjskie szkoły i czynności krajowej Rady szkolnej.

Lecz już pobieżnie tylko zwiedziwszy wszystkie prawie Zakłady nasze, dr. Stremayer się przekonał, że napływ młodzieży do gimnazjum polskiego i szkoły realnej jest tak wielki, iż koniecznie potrzeba ufundowania jeszcze jednego gimnazjum i jeszcze jednej szkoły realnej. Minister był przekonania, iż młodzież nasza zupełnie nic po niemiecku nie rozumie, tymczasem przekonał się, iż młodzież ta na jego zapytania odpowiadała gładko po niemiecku, i to nawet młodzież z najniższych klas gimnazjalnych i realnych. Najwięcej zaś się zdziwił, iż w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, uczennice bardzo dobrze mówią po niemiecku. Świętojurcy tyle w Wiedniu nagadali o zaniedbaniu zupełnie języka ruskiego w szkołach ludowych, iż minister widział się spowodowanym przy zwiedzaniu gimnazjum ruskiego zapytać, zkąd też to gimnazjum bierze uczniów, władających językiem ruskim, na co mu odpowiedziano, że w szkołach ludowych wiejskich, język ruski jest wykładowym, a w szkołach miejskich obowiązkowym językiem nauki. I w lwowskich? zapytał. — I w lwowskich odpowiedziano mu, a przekonywał się o tem gdy je zwidzał.

Odjechał minister oświaty ze Lwowa, nabywszy, jak to sam oświadczał, przekonania, że młodzież szkolna tutejsza rozumie po niemiecku, chociaż wykładowy język jest polski, i że narzekania świętojurców na ucisk w szkołach są bezpodstawne.

Dzisiaj nadejdą bliższe wiadomości o uroczystościach czerniowieckich. My tu we Lwowie tyle tylko dotąd wiemy, że spodziewanego w Czerniowcach napływu gości niema, na kolejach bowiem nie spostrzeżono żadnej prawie różnicy od zwykłej frekwencji osób.

We Wiedniu w delegacjach, dużo było w ostatnich dniach mowy o polityce zagranicznej, mianowicie o sprawach półwyspu Bałkańskiego. Hr. Andrassy na interpelację dawał wyjaśnienia co do polityki austrjackiej, tak komisji delegacyj węgierskiej, jak we dwa dni później delegacji austrjackiej. A z wyjaśnień jego wszyscy są kontenci, i Niemcy i Węgrzy. Bogiem a prawdą zaś tyle każdy wie po tych wyjaśnieniach, co wiedział przedtem. Komisja węgierskiej delegacji wyraziła w sprawozdaniu zadowolenie swe z dotychczasowej polityki hr. Andrassego jako pokojowej itd., i wyraziła życzenie zachowywania tej samej polityki na przyszłość. Ale hr. Andrassy zaprotestował przeciwko temu ostatniemu ustępowi, podając jako powód protestu, iż okoliczności obecne mogą się zmienić, i on będzie może zniewolony chwycić się innej polityki. Nie może więc przyjąć ustępu w sprawozdaniu, któryby go zmuszał do zachowania dotychczasowej nie interwencyjnej polityki. Wyrwał się jeden z delegatów austrjackich, iż chodzą wieści jakoby Austrja dążyła do anektowania Bosnii i Hercegowiny. Najsolenniej zaprzeczył tym wieściom hr. Andrassy. Bo któż przed czasem wyjawia cel swej polityki; byłoby to samo co uniemożliwić osiągnięcie tego celu. Ba minister nawet dodał, że wszelkie aneksje w kierunku południowych granic monarchii, wprawiłyby tylko w kłopot rząd austro-węgierski. Istotnie wszelkie aneksje wprawiają w kłopot. W jakim to ambarasie była cesarzowa Marja Teresa gdy Galicję anektowano, A Prusy przy zaborze Alzacji i Lotaryngii! Ale hr. Andrassy tem oświadczeniem dogodził Madiarom i Niemcom. Można bowiem było to oświadczenie tak tłómaczyć, iż przyłączenie kraju słowiańskiego, mogłoby alterować przewagę Madiarów i Niemców w Austro-Węgrzech, więc byłoby kłopotliwe. Lecz od czegoż wynaleziono sztuczną ordynację wyborczą? Byłby kłopot, ale usunąć by go łatwo można! Z tego też powodu żadnej wagi nie przypisujemy ani oświadczeniu ministra spraw zagranicznych, ani sprawozdaniu komisji. Jeszcze w Austrji nie rozwinął się tak konstytucjonalizm, ażeby parlament mógł wywierać wpływ na politykę zagraniczną rządu, a osobliwie tak niedołężny parlament, jak osobno obradujące dwie delegacje. Czują to delegaci sami, dlatego tak nieśmiałe są interpelacje, i dlatego lada frazesem, minister na te interpelacje odpowiedzieć może, a delegacje z uszanowaniem biorą odpowiedź do wiadomości.

Ciekawe wyjaśnienie polityki austrjackiej dają *Times* i *Daily News*, gdy się ich artykuły zestawi razem. Austrja, a i Moskwa, mają być przeciwne nadaniu chrześciańskim krajom tureckim na pół niepodległego stanowiska, gdyż toby w przyszłości przeszkadzało zaborowi tych krajów. Skoro rozbioru Turcji już teraz dokonać nie można, więc lepiej *status quo* przedłużyć aż do tego czasu, gdy myśl rozbioru dojrzeje. Więc na dzisiaj tylko reform ma się żądać od Turcji, które i tak nigdy nie wejdą w życie, więc będzie można kiedy kto zechce, tą kwestją poruszyć cały półwysep, skoro stosowna pora rozbioru nadejdzie. Taką to politykę przypisują Anglicy Austrji, i z tego powodu mocno na nią napadają.

Już prawie skończyły obydwie komisje delegacyjne trutynowanie budżetu wojskowego Austro-Wegier, i już dzisiaj się pokazuje, że różnice w uchwałach delegacji austrjackiej a węgierskiej, będą wielkie. Komisja austrjacka z ordynarjum wykreśliła do 5 milionów, Węgrzy zaś tylko około półtora miliona, a w tem jest 1 milion wykreślony z budżetu marynarki. Komisja austrjacka jest pewna, że jej wykreślenia plenum delegacji przyjmie znaczną większością głosów. Miano już bowiem dla tych wykreśleń pozyskać członków Izby panów, z wyjątkiem jenerałów. Lecz cóż delegacji austrjackiej z tego przyjdzie, skoro przy wspólnem z węgierską głosowaniu, pozostanie w mniejszości! Dotąd delegacja austrjacka unikała tego fiaska i widząc niepodobieństwo przeprowadzenia swych wykreśleń, cofała się w sam czas, aby nie sprowadzić wspólnego głosowania, i klęski swej. Zdaje nam się, że i teraz to samo uczyni, a dzisiejsze uchwały komisji są cięciami na wiatr.

Jakiś żydek zatelegrafował ze Lwowa do Wiednia, że sądy galicyjskie w odpowiedzi na wiadomy kwestjonarjusz ministra sprawiedliwości w sprawie lichwy, oświadczyły się za zachowaniem dotychczasowych ustaw, jako dostatecznych do zapobieżenia lichwie lub jej ukarania. Takiego bezsensu sądy nasze nie mogły przecież napisać, bo podług teraźniejszych ustaw, nikt za za największą lichwę nie może być pociąganym do odpowiedzialności.

Wczorajsze uroczystości czerniowieckie posłużyły wszystkim prawie dziennikom wiedeńskim za temat do wstępnych artykułów. Wysilają się na wywody, wyśrubuwujące te uroczystości do znaczenia wiekopomnego wypadku w dziejach germańskiego świata. Ile przy tem innych niedorzeczności popisali żydkowie dzienników wiedeńskich!

Powstańcy hercogowińscy znów doznali powodzenia, otrzymawszy kilka zwycięztw w ubiegłym tygodniu. Dnia 28. września w bitwie pod Klepawicą, a 29. pod Prapatnicą udało się połączonym siłom Lubibraticza i dwóch innych wodzów, rozbić silne oddziały tureckie, i zabrać kasę wojskową. Uderzającą jest ta okoliczność, że w obu tych bitwach, jako też w ogóle w potyczkach ostatnich dwóch tygodni, mniej występuje na scenę gerilasówka, a więcej znaczne masy powstańców. Ogół zbrojnych powstańców wynosi w Hercogowinie od 12 do 14.000 ludzi, uzbrojonych najczęściej w odtylcówki.

Z Wiednia piszą do augsburgskiej *Allgm. Ztg.*: „Wiadomości, jakie tutaj odbierają z Białogrodu, są wielce groźne i niepokojące. Krok stanu kupieckiego w Białogrodzie, który ogłosił się za niewypłacalny, i zażądał od rządu moratorium, niemniej zapewnienie, że moratorium to zostanie im udzielonem, należy do rzeczy nadzwyczajnych, i każe oczekiwać wypadków nieobliczonej doniosłości, na coś podobnego bowiem zezwalają rządy jeno w wypadkach wypowiedzenia wojny. Dla Austrji i Węgier moratorium to specjalne ma jeszcze znaczenie, gdyż tak Wiedeń jak i Peszt w ścisłych z Serbią zostają stosunkach, a światowi naszemu handlowemu grozi skutkiem tego ogromna klęska. Zdaje się, że wyprężona na południu struna w końcu pęknie, i dlatego dobrze by było oswoić się z ewentualnością, którą stan kupiecki w Białogrodzie uważa za nieuniknioną.“

Kwestja ta moratorium była ponownie omawianą w tych dniach na zgromadzeniu kupców białogrodzkich. Zdecydowano powtórnego domagać się porozumienia z rządem. Ale cóż, kiedy gabinet nie zgadza się w zupełności na żądania. Wówczas, gdy inni członkowie ministerstwa skłonni by byli do udzielenia moratorium, Risticz, zamaskowany tak, jak był od samego początku swej działalności ministerjalnej, nie chce nawet znosić się z przedstawicielami kupiectwa, chcąc w ten sposób zamanifestować przed światem swe usposobienie pokojowe. Stanowisko Risticza staje się nieznośnem nietylko dla Omladiny, ale nawet i dla ludzi więcej umiarkowanych. Nikt nie wie, czego on właściwie pragnie. Książę Milan sam waha się i nie wie, co począć; Risticz zawładnął jego umysłem; obadwaj całe dnie spędzają razem na konferencjach.

Belgrad wybiera dwóch członków do skupczyny w miejsce Krunanowicza, który wyszedł z jedną partją powstańców do Bosnii, wybrano omladinistę Radułowicza.

Turecki minister wojny, Hussein Awni-basza, ma otrzymać dymisję, a miejsce jego zajmie dotychczasowy minister marynarki, Riza-basza.

Serwer-basza otrzymał instrukcję z Konstantynopola, podług których ma on wysłuchać relacje konsulów, nie zbiorowe, jeno od każdego z osobna (*ecouter isolement*), tudzież nie wdawać się z nimi w żadne pertraktacje. Widać więc z tej instrukcji, że Porta zamierzając usunąć się od wpływu zbiorowego sześciu mocarstw, zasłoni się tym programem, który jej z Petersburga nadesłano, a o którym pisał w swoim czasie *Journal de St. Petersbourg*. Program ten, jak wiadomo, zasadza się na tem, aby Turcja unicestwiała kolektywne zabiegi mocarstw, oświadczeniem gotowości reform, *proprio motu* przedsiębrać się mających.

W tej też myśli wydano iradę sułtańską, datowaną 2. października, a zapowiadającą reformy i ulgi podatkowe. Jutro pomówimy o niej obszerniej.

Organ hr. Tołstoja, *Pieterburgskija Wiedomosti*, występuje z długim artykułem o roli Austrji w powstaniu południowo-słowiańskiem, gdzie między innemi tak powiedziano: „Z jednej strony gabinet wiedeński wychodząc ze stanowiska austrjackich interesów państwowych, występuje przeciw ukształtowaniu u jego granic nowego państwa słowiańskiego, które by się mogło uformować na wzór istniejących państw lennych Turcji, gdy z drugiej strony Madiary słyszeć nie chcą o przyłączeniu do Austrji południowo-słowiańskich okręgów, przezco przeszkodzonoby formacji oddzielnego państwa południowo-słowiańskiego. W skutek tego Austrja dostała się we dwa ognie, i zbiera teraz owoce swej chwiejnej, niezdecydowanej polityki. Rozchodziło się w swoim czasie o to, aby państwa oświadczyły się albo za, albo przeciw powstańcom. Za takiem postawieniem kwestji były Moskwa i Niemcy, a później także Anglia i Włochy; jedna Austrja tylko sprzeciwiała się, i nie chciała zdecydować się. Wina więc przedłużenia powstania, oraz odpowiedzialność za możliwe zawikłania międzynarodowe, ciężyć tylko będzie na Austrji.“ Jak widać, bardzo tu zręcznie podsuwają Moskwie rolę Piłata.

Pośrednia obrona.

W numerze październikowym „Przeglądu Polskiego“ znajduje się artykuł pana Szujskiego o książce p. Walewskiego, która wywołała tak powszechne w całej Polsce oburzenie.

P. Szujski nie broni wprawdzie bezpośrednio p. Walewskiego, bo nikt, co jeszcze rozsądku nie stracił, bronić nie może poglądów, na zmyślonych faktach opartych. Co jednak jest w artykule krytycznym pana Szujskiego ciekawem, to sposób, w jaki daje naganę i potępienie wszystkim tym, którzy w uczuciu zgrozy, nie taili i taić nie byli powinni swojego oburzenia.

P. Szujski chce, żeby ze względu na to, że p. Walewski jest profesorem i akademikiem, zachowano milczenie o jego gorszącem wystąpieniu; nam się zdaje, że ta okoliczność, iż p. Walewski jest profesorem i akademikiem, spowodować powinna była i spowodowała tem większe oburzenie. Mało kto zwraca uwagę na działanie ludzi niskiego stanowiska, wszyscy za to patrzą na postępowanie ludzi wysokiego stanowiska, ci tylko bowiem mogą w rzeczy samej wpływ gorszący wywierać. Stanowisko profesora i akademika nie daje i dawać nie może przywileju nietykalności. Pan Walewski go też nie posiada. Oburzenie i krytyka, potępiająca go, jako też tych wszystkich, którzy go dotąd zasłaniali, jest w porządku rzeczy i zarazem objawem żywotności narodowej.

P. Szujski przy okazji, jaką mu nastręczyła książka p. Walewskiego, do wyrzucenia gromów na ludzi troskliwych o czystość i prawdę zasad i poglądów historyczno-politycznych, puszcza także strzały na polityków 1863 r., im przypisując wywołanie powszechnego potępienia książki p. Walewskiego. Jeżeli owi politycy przyczynili się do wywołania wspomnianego objawu, o czem my zresztą nie wiemy, to każdy bezstronny, nie patrzący przez okulary doktrynerskiej nienawiści Stańczyków, poczyta im to za zasługę.

Artykuł p. Szujskiego, jakoteż te, któreśmy czytali o p. Walewskim w „Czasie“ i „Kurjerze Poznańskim“ wprowadza nowy u nas rodzaj obrony. Autorowie wspomnianych artykułów, nie mając dość cywilnej odwagi do zszeregowania się z fałszerzem dziejów i z trucicielem ducha narodowego, z którym dotąd chodzili w parze i podnosili go w znaczeniu, bronią go pośrednio, napadając na tych wszystkich, którzy nie utracili uczucia w sercach a wstydu na czołach, i nazwali po imieniu występek. Niebezpieczny to rodzaj obrony, bo łatwo może ludzi dobrodusznych w pole wyprowadzić, zwracamy też uwagę na niego całej publiczności, wstrzymując się na teraz od szczegółowszego określenia.

Kończąc naszą rzecz o najnowszem wystąpieniu p. Szujskiego, oświadczyć się także musimy przeciwko twierdzeniu, jakoby p. Walewski przez dzieła poprzednio wydane zajął w społeczeństwie i piśmiennictwie poważne stanowisko pisarza historycznego. Historja wyzwolenia Polski za Jana Kazimierza i inne dzieła tegoż autora, pełne są fałszów historycznych i poglądów nieuzasadnionych, a także gorszących. Opinią podobną o tych dziełach nie my pierwsi wypowiadamy. Sprawozdanie z konkursu Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, acz w krótkich słowach, wykazało małą wartość dzieł, któremi p. Szujski zasłonić chce dzisiaj p. Walewskiego, jakoteż tych, co mu nadali a raczej nadać chcieli owe „poważne stanowisko.“ Pan Walewski nie jest żadną „psychologiczną zagadką,“ jak

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał

B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *)

Dnia 21. października.

Nigdym Ojca nie widziała tak wesołym, tak szczęśliwym jak teraz i tak mnie kochającym.. Przyznaje to chętnie, że winien mojemu przybyciu znaczne polepszenie położenia... i stosunków.

— Gdybyś tylko chciała, byłoby lepiej jeszcze — mówił mi dziś — z twoją twarzyczką, z instynktem i taktem jaki masz, wiele na świecie uczynić można...

— Ale do czegoż mnie to ma prowadzić — odpowiedziałam. — Za mąż iść nie mogę i nie myślę.

— Naprzód i to jeszcze rzecz nie jest dowiedziona — dodał — ale gdyby tak było, dla czegoż nie masz prawdziwych życia przyjemności użyć, wejść w najlepsze towarzystwo... bawić się składanemi ci hołdami, a choćby tę mieć satysfakcję, że zaćmisz inne panie, które twojego małego palca nie są warte...

Ciągle mi prawie toż samo powtarza... Mnie to wszystko obojętne. Kazałam mojego Stasia maseczkę zdjętą po śmierci, odlać z bronzu... Oprawiłam ją w ramy bogate, obwiedzione nieśmiertelniczkami.. patrzę na nią i płaczę...

Julka pod pozorem, że to mnie rozżala, pozabierała rzeczy dziecinne, schowała kolebkę. Chciałam się na nią pogniewać, ale mnie rozczuliła swojem przywiązaniem. Dała mi słowo, że wszystko to będzie święcie, jak relikwie zachowane... Pokoik ten urządza na garderóbkę do ubierania, aby w sypialnym mi było przestronniej.

Tutejsza Mme Idalie niema gustu. Wszystkie wzory sprowadzają z Paryża... Podług nich niewolniczo kopiują, nie mają pomysłów i oryginalności... Juściż mi wolno sobie o tyle dogodzić, gdy innych fantazji nie mam, że parę sukień sprowadzę z Paryża. Worth zażądał fotografij, opisu koloru włosów i twarzy... Tych kilka tysięcy franków nie będę żałować na ubranie. Józia się stroi tutaj, inne panie śmiesznie oszczędzać się są zmuszone. Widuję u nich te same suknie po kilka razy, te same stroje, trochę i niezgrabnie poprzybierane, aby się nowemi wydawały. To meskineria.. Albo proste płócienko, albo coś istotnie dystyngwowanego.

Ojciec znajduje to nietylko właściwem, ale koniecznem. Nie mam obowiązków, to cała rozrywka moja.

Wygadałam się przed Józią z tem, i postrzegłam, że to jej przykrość zrobiło. Skarzy się na męża, iż choć bogaty, budżet jej ogranicza ściśle, i za długi się gniewa; a elegancji prawdziwej bez pieniędzy niema.

Dnia 23. Października.

Odebrałam dziś list od ekonoma Wujaszka, że biedny Porucznik leży chory. Posłałam po Ojca. Sama nie wiedziałam co począć, jechać — wyprawić jego...

Pora okropna — gruda chwilami, błoto, śnieg i deszcz.. Serce mnie do niego ciągnie. Ojciec oświadczył się naprzód pobiedz zbadać stan rzeczy, a jeśli by było niebezpieczeństwo, dać mi znać, ażebym przyjeżdżała.

Porucznik jest tak zahartowany i silny, że mu nic grozić nie może. Ojciec wyjeżdża pocztą natychmiast...

Dnia 26. Października.

Kilka tych dni spędziłam w niepokoju, nie dano mi znać. *Point des nouvelles, bonnes nouvelles*, powiada przysłowie, a stało się wcale inaczej. Ojciec wrócił dziś — i nie przyszedł zaraz do mnie. Sama pobiegłam do niego. Wujaszek lepiej?

— Gdzie tam, rzekł, przyjechałem, gdy już nie było nadziei żadnej.

Umarł dziwak!

Łzy mi się potoczyły z oczów.. Nie śmiałam pytać więcej, ale Ojciec dodał wzdychając. Zrobił jakiś testament, który w sądzie jest deponowany... Nie wiem co tam w nim być może, ale wieści chodzą, że legata porobił, dla rodziny ubogiej, na zakłady dobroczynne itp. Zawsze miał bzika.

Wszakże ci obiecywał, że ma uczynić po sobie jedyną sukcesorką...

— Mówił mi to nieraz...

— W ostatnich czasach skwaśniał do reszty, ale zobaczemy... Dadzą nam wiedzieć o rozporządzeniu... a ja też na pogrzeb, który dla ubogiej rodziny odłożono, aby miała się czas zebrać... — pojadę.

— Mnie by też wypadało...

— Niepodobieństwo, rzekł Ojciec, pora okropna.. niewygodny dom, niema ani co jeść, ani się gdzie przespać...

Biedny Wuj... Ciekawa też jestem... jak i czy o mnie pamiętał. Majątek mi nie jest bardzo potrzebny, ale gdybym coś więcej miała, nad tę pensję dożywotnią, czułabym się swobodniejszą. Ojciec się niewiele spodziewa. Jak tylko legata są, pewnie nam nie wiele się z tego okroi...

Dnia 1. Listopada.

Tajemnica testamentu Wuja odkryta, przysłano mi kopję jego. Majątek ziemski, wcale niewielki w istocie mnie zapisał — ale cóż to tam z tego? Ojciec mówi, że rocznie i sześciu tysięcy guldenów nie zrobi.

Daleko znaczniejsze kapitały wszystkie rozpisane na bursy dla ubogich krewnych, na zapomogi, na fundacje dziwaczne, z których niewiedzieć kto będzie korzystał... chyba urzędowi opiekunowie, co swoim krewniakom i protegowanym porozdają...

W głównym majątku słyszę dworu nawet porządnego niema, tylko folwark stary, pod słomą, w którym nieboszczyk mieszkał do śmierci. Stara gospodyni mu w garnkach coś tam prażyła, obchodził się jednym sługą, co go woził i buty mu czyścił... Skąpstwo miało być posunięte do najwyższego stopnia, bo jakżeby inaczej przeszło trzykroć sto tysięcy mógł zebrać na te tak zwane dobroczynne cele...

Testamentu Ojciec powiada, że niepodobna zwalić, bo by skutek dla mnie jeszcze był gorszy... Ale ja wcale chciwą nie jestem...

Z ojcem zaraz przyszedł dziś jakiś szlachcic kosooki, w starym fraku... śmiejący się i gadający niezmiernie głośno, który chce majątek mój wziąć w dzierżawę — Daje półsiodma tysiąca, ale chce kontraktu na lat dwanaście. Ojciec go proteguje mocno. Sama jeszcze nie wiem, co pocznę, odłożyłam postanowienie do jutra... Wieczorem szlachcic już siedem daje, byle mógł z kontraktem do domu odjechać... Papa nalega... Nie mam się kogo poradzić... bo wiem jak Ojciec swoje własne interesa prowadzi i lękam się jego nieopatrzności.

Dnia 2. Listopada.

Jeździłam do Józi, której mąż uchodzi za bardzo rządnego człowieka. Nadszedł zaraz... i obiecał mi wśród dnia, rozpytawszy się dać radę. — Ojciec tymczasem gdym powróciła, wymawiał mi, że ja w nim nie mam ufności... i naglił mocno...

Dobrze żem była ostrożną, bo i mąż Józi powiada że i osiem tysięcy wziąć można... Ostatecznie więc zażądałam od tego p. Konopki ośmiu... Okrutnie się zaperzył, bił w piersi całą pięścią, zaklinał, dwa razy z kapeluszem do drzwi uciekał, ale widząc, że jestem niewzruszoną — zgodził się na tę cenę... Ojciec prawie się gniewa na mnie... ale go przebłagam...

Zmieniło się o tyle położenie moje, iż mając w przyszłości nadzieję na Sulimów choć odłużony, — że go oczyścić potrafię, — ze spadkiem po wuju, jestem prawie niezależną... Ale — jednakże to co mi Radca płaci.. najpewniejsze i bardzo potrzebne... Za wszystko co przecierpiałam, niech choć użyję trochę dostatków...

Z wiosną radabym gdzieś wyjechała... tylko już nie do Włoch .. Doktor jeden radził mi Spa... drugi Ems... trzeci Ostendę... Chciałabym być trochę w Paryżu... Na zimę wróciłabym do Lwowa... Ojciec za Wiedniem ciągle głosuje. Zobaczemy. W istocie *a la longue*, Lwów trochę nudny, nie ma żadnego ruchu, jedni ludzie i twarze i kółko nasze szczupłe i niezabawne.

Sama zresztą nie wiem, czego chcę — wszystko mnie nudzi... Od Józi i jej męża wiadomość o nowym spadku poszła już po mieście... Widzę z twarzy tych panów, że coraz bardziej dla nich staję się zajmującą.

Ojciec mi wieczorem przyszedł oznajmić, że jutro zaprezentuje nadzwyczaj dystyngwowanego młodzieńca. Ciekawam.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 176, 177, 179, 180, 183, 184, 185, 186, 189, 190, 191, 192, 195, 196, 197, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 209, 214, 218, 219, 223 i 224.

chce p. Szujski. Był on dawno tem, czem jest dzisiaj i od dawna wyrażał zasady i poglądy, które zawsze były potępiane przez ludzi n i e z a m ą c o n e g o r o z u m u. W tem to właśnie należy upatrywać przyczynę, dla której opinia publiczna, piętnując najnowsze wystąpienie p. Walewskiego, wyraża się z żalem do tych, którzy nie mając względu na gorszącą przeszłość, podnosili wysoko p. Walewskiego, a dzisiaj pośrednio bronią go, nazywając krzykaczami i destruktorami patrjotów, którzy wystąpili przeciw panu Walewskiemu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 30. września.

Kiedy świętojurscy popi w chełmskiej dyecezji chcieli już spocząć na laurach, w nadziei zbierania materjalnych korzyści za pozorne zwycięztwo nad unitami, odniesione przy pomocy kozackich nahajek, smutne nastąpiło rozczarowanie. Dla wytłumaczenia ich nadziei, trzeba powiedzieć, iż rozpoczęciem grozą przejmującej kampanii nawracania unitów, wszyscy świętojurcy mieli sobie obiecane przez rząd moskiewski szczodrze uposażone probostwa, nagrody pieniężne, donacje, jednem słowem złote góry. Mówiono im o probostwach przynoszących dochodu 500 rub. sr. Tymczasem po dokonanym przy ich pomocy gwałcie, marzenia ich, na złudnych obietnicach oparte, rozprysły się jak bańki mydlane. Nowi proboszczowie szyzmatyccy pobierają jak i dawniejsi uniccy najwyżej po 300 rubli rocznej pensji. Stan ten nieznośny, a jak im się zdawało, przechodni, trwa według ich zdania za długo, podali więc zbiorową prośbę do gubernatora podlaskiego, Gromeki, i przedstawili ją przez umyślnie wybraną deputację. Gromeka udając zdumienie oświadczył: „iż nie myślał nigdy, aby zostając prawosławnymi księżmi, działali w widokach materjalnych korzyści" i pokazał im ich własną do najjaśniejszego pana prośbę, w której wyraźnie powiedzieli, iż błagają o przywrócenie na łono prawosławnej cerkwi „uznając w niej wyższość idei religijnej" — i ostatecznie powiększenia pensji odmówił. Świętojurcy faryzeusze odeszli przerażeni! Tyle brudów, niebezpieczeństw, kłamstw, podejść, szarlatańskich komedji i to za nic!

Nie tylko sami proboszczowie świętojurscy ukarani zostali za haniebne odstępstwo, ale i przywódzcy ich również zawiedzeni zostali, w swych ambitnych widokach. Tak zwany obecnie biskup lubelski (bez dyecezji) sufragan chełmski, chełmsko-warszawskiej dyecezji, Popiel, zaczął w biskupstwie swojem rozporządzać się samowolnie, jak szara gęś. Niepodobało się to arcybiskupowi chełmsko-warszawskiej dyecezji Iwanicjuszowi, który też zaraz oświadczył, „iż powinien wykonywać tylko rozkazy wyższej władzy, a sam nic nie przedsiębrać bez odniesienia się do niego, Iwanicjusza, i to w najmniejszych nawet drobiazgach." Popiel napomknął coś o swoich zasługach, i obietnicach jakie mu robiono, ale i to na nic się nie zdało. Tutaj dopiero maska z niego opadła i okazała się brzydka twarz chciwego grosza i władzy człowieka. Iwaniciusz odpowiedział z oburzeniem na bezwstydne wyrzuty i upominania się, iż Popiel i wszyscy świętojurcy mogą sobie wrócić zkąd przyszli — prawosławie nic na tem nie straci, ale owszem zyska; gdyż kijowska dyecezja dostarczy im proboszczów i wyższych duchownych, daleko zacniejszych, bezinteresowniejszych i wykształceńszych... Smutne to dla tych panów rozczarowanie. Gdy zdradzali, zapomnieli, że ze zdrady nieprzyjaciel korzysta, ale po jej dokonaniu płaci za nią pogardą. Niechaj to posłuży na naukę tym galicyjskim świętojurcom, którzy jeszcze gotnją się do zdrady, popychani żądzą zysków i tytułów.

Kupcy handlów win, restauratorowie, dotąd najpotulniejsi wykonawcy władz akcyzy i magistratu, zaczynają wychodzić z cierpliwości. Żale swoje i skargi rozwodzą publicznie, rozpowiadając każdemu, kto ich tylko słuchać zechce, o ucisku i rozboju urzędników akcyzy. Już w roku zeszłym z powodu podniesienia opłat od patentów, wielu mniejszych handlarzy zmuszonych było u nas zamknąć swoje sklepy. W tych dniach zarząd akcyzy podaje do wiadomości utrzymujących handle win i restauracje, że zabrania się sprzedaż win z jednego do drugiego zakładu. Kupiec niema prawa sprzedawać osobom prywatnym, więcej nad 30 butelek wina; niema również prawa, wydawać win ze swego handlu do swojej własnej restauracji, pomiędzy któremi nie może utrzymywać wewnętrznej komunikacji, jeden bowiem i drugi zakład powinien mieć osobne wejście od ulicy, w takim zaś razie, restauracja winna otrzymywać wina wprost z zagranicy.

Całe to nędzne, bez żadnego loicznego sensu rozporządzenie, jest w najwyższem stopniu śmiesznem. Nie przyniesie ono skarbowi żadnego dochodu, krępując zaś czynności handlarzy, wywoła liczne nadużycia i spotęguje branie przez urzędników łapówek. Kupiec jeśli opłaci patent i wysokie wchodowe cło od towarów swoich, to dalej w swej rozsprzedaży nie powinien być tamowany, ale owszem przez władzę popieranym. Rozporządzenie powyższe jest oprócz tego i bezprawnem, gdyż działa wstecz, ogłoszone bowiem w drugiej połowie września r. b. zmusza kupców, do podwyższonych opłat za ubiegłe 9 miesięcy. Jakże pytam, ma u nas kwitnąć przemysł lub handel, kiedy nikt nie jest pewny jutra. Co dzisiaj wprowadzone było na mocy ukazu carskiego, ukazem jutro obalonem zostanie. Nikt więc pewnym nie jest własności, bezpieczeństwa osoby, nikt też ułożyć budżetu swojego nie może, bo nikt nie wie, jakie bezprawia i wstecz obowiązujące podatki zaskoczą go jutro. Cma różnego tałałajstwa bez żadnej znajomości prawa, tak zwani popowicze i odstawnicy wojskowi, są administratorami nieszczęśliwego naszego kraju. Tej to bezrozumnej gawiedzi, gorszej od tureckich agów i baszów, musimy napychać kieszenie, aby się od nich odżegnać. Wątpię, aby mieszkańcy Mostaru albo Trzebinii więcej byli wyzyskiwani i wystawieni na wielką samowolę baszów tureckich! Powtarzamy, iż bylibyśmy szczęśliwi z takiego stanu, w jakim się znajdują poddani sułtana.

Odkryto, jak wam zapewne wiadomo, kontrabandę okowity. Okowita wyprowadzana za granicę, nie podlega opłacie akcyzy, ale zwracają za nią akcję 7 czy 8 rubli od wiadra. Otóż żydkowie porozumiawszy się z czynownikami z komory i służbą kolejową, przeprowadzali za granicę okowitę, ale tylko na papierze, okowita bowiem pozostawała w kraju. Dla pokrycia zaś tego oszustwa wywożą nocami wodę. Odkrycie to nastąpiło w ministerjum.

Obliczono, że 8,000.000 r. s. zwrócono za wywózkę okowity za granicę. Wielki gwałt podniesiono w Petersburgu, że okowity w Królestwie zabraknie. Tymczasem przy otwarciu gorzelni w roku przeszłym pokazały się znaczne zapasy okowity. Posłano więc na wszystkie strony szpiegów i sprawa się wyświeciła.

W zeszłym roku w dwóch odbytych poborach do wojska, Warszawa miała, po odtrąceniu niekwalifikujących się do wojska licząc 6 od 1000½ zaległości, głów męzkich 105 498.

chrześcian	69.339
żydów	36.159

Stosownie do tej liczby kontyngens rekrutów wynosił 686 ludzi.

chrześcian	451
żydów	235

Dotąd stosunek dosyć sprawiedliwy, ale w poborze samym znaczna robi się zmiana,

rekrutów oddano	506
chrześcian	410
żydów	96

Wykupiło się (za co wpłynęło do skarbu 144.000 rubli) 180 ludzi,

chrześcian	41
żydów	139

Z powodu małej miary uwolniono,

chrześcian	4
żydów	5

Na prowincji tenże sam stosunek w całem Królestwie wypadł. Nie dziwcie się więc, że przy znanej płodności żydowskiej ludności, przy takiem tępieniu przez wojsko chrześcian a oszczędzaniu żydów, tak przestraszająco wzrasta liczba żydowskiej ludności. Widocznie rząd moskiewski wspiera interesa żydowskie. Przy poborze kahały robią ogólną składkę na wykup rekrutów i przekupstwo doktorów i czynowników. Sprytnych i odznaczających się zdolnościami handlowemi żydów, wykupują, a łapserdaków i idjotów oddają do wojska, trzymając się starej zasady, jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego.

Paryż d. 30. września.

(*A.*) Po miesięcznym blisko pobycie w pośród regularnego żołnierza, rezerwiści z klasy 1862 roku powracają już do domów. Dzienniki paryskie ogłaszają dwa dzienne rozkazy jenerałów Lebrun i Ducrot, w których dowódzcy wyrażają swoje ukontentowanie najprzód z zachowania się karnego rezerwistów w szeregach, do których nie przywykli, a następnie z przyjęcia bratniego, jakie od armii czynnej żołnierze obywatele doznali. Dzienniki prowincjonalne przynoszą nam podobno rozkazy dzienne i innych dowódzców, a wszędzie przebija się szczere zadowolenie, i jakoby głęboka wiara w tę nową organizację francuskiej armii. Wobec tych urzędowych dokumentów upadają wszelkie pogłoski o niekarności rezerwistów, jakie przez pewien czas po Paryżu krążyły. *Debaty* zaznaczając to ogólne zadowolenie z pierwszej zastosowanej próby nowego prawa wojskowego, podają też w streszczeniu artykuł z *Daily News*, który oceniając doniosłość postępu, dokonanego w przeciągu lat czterech w reorganizacji wojennych sił francuskich, tak kończy:

„Czy z europejskiego punktu widzenia ma to mieć dobre lub złe skutki, w to nie wchodzimy, lecz zaznaczamy, iż odtąd Francja jest pewną, że za lat kilka posiadać będzie przyrząd wojenny znakomity, liczebnie silny, o tyle doskonale zbrojny, uorganizowany, wyekwipowany, i we wszelkie potrzeby zaopatrzony, o ile jej tego dozwoli finansowa i polityczna jej sytuacja, zdolny przeto zapewnić jej sławę, odwet i korzyści we wielkiej wojnie."

Zdaje się, że do chwili powrotu Zgromadzenia narodowego, będziemy skazani na ustawiczne słuchanie mów mniej więcej urzędowych, pomiędzy któremi atoli trudno dopatrzyć związku i zgody. Na zebraniu w Isle-Adam minister finansów, Leon Say, wystąpił znowu z ministerjalną mową, która jednakowoż bardzo od programu Buffeta odstępować się z daje. Podczas, gdy Buffet pragnie zreformowania sił zachowawczych, to jest widocznie tej większości, jaka 24. maja obaliła Thiersa, p. Leon Say wyraźnie oświadcza, iż 25. lutego stara większość szczęśliwie a stanowczo rozbitą została, a stanęła większość nowa, która wyprowadziła Francję ze stanu prowizorycznego, który był męczarnią dla kraju." Czy podobna wobec tak przeciwnych poglądów na te same fakta twierdzić jeszcze o zgodzie w gabinecie, czy też przypuszczać się godzi, iż już od chwili, w której Buffet swoją wypowiadał mowę, w programie gabinetu nastąpiła zmiana, której tłumaczem jest p. Say? Korespondent do *Indep. Belge* podawał niedawno marszałkowi przypisywaną rozmowę, z której wynikać miało: 1) iż w razie, gdyby Buffet był pobitym w Izbie, w sprawie systemu głosowania powszechnego, to marszałek, nie zrzekając się swej roli wykonawcy woli większości, dla Buffeta łatwo znajdzie zastępcę; 2) że marszałek osobiście nie lęka się systemu głosowania, proponowanego przez lewicę, i wierzy w możność rządzenia przy tym systemie. *Monitor* zaprzecza dziś korespondentowi do *Indep Belge* nietyle przypisywanych marszałkowi pojęć, ile samej rozmowy. Lecz *Monitor* jest organem Buffeta, który osobiście w sprawie jest interesowany, któremu wiele chodzi o identyfikowanie siebie i swojego losu z marszałkiem, który też ochotnie do zręcznego zaprzeczenia uciekać się może, aby wyznaniem, iż marszałek nie przywiązuje wiele wagi do tej walki o system głosowania, nie przerzucić na lewo tych wszystkich chwiejnych z prawego środka, którzy śledzą tylko, z której strony wiatr wieje.

W mowie Saya znajdujemy nadto bardzo wymowne, bo na cyfrach opierające się argumenta przeciw większości 24 maja, a za większością 25. lutego. Od chwili bowiem, kiedy nowa ta większość zapewniła Francji stanowczą konstytucję, interesa i transakcje tak żywo w działalności swej się podniosły, że w odbiorze podatków pośrednich znalazła się dla 8. miesięcy przewyżka 70 milionów nad sumę podatków, zebranych w tym samym przeciągu czasu w roku zeszłym. Wszędzie i zawsze cyfry najlepszym są dowodem, a sposób, w jaki podatek wpływa do kas rządowych, jest najlepszą, najwierniejszą zawsze miarą publicznego zaufania do rządu.

Dziś ma miejsce posiedzenie komisji nieustającej, lecz bardzo jest prawdopodobnem, że posiedzenie to odbędzie się w zupełnym spokoju, i żadne zapytanie nie zostanie podniesionem.

La France zapewnia, że chłód, z jakim marszałek przyjął w Rouen oświadczenia bonapartysty, Raoula Duvala i jego kolegów, bardzo poczytanym być może jako zapowiedź środków, które gabinet ma przedsięwziąć celem niedopuszczenia, aby używano imienia marszałka do walczenia przeciw republice.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

W tureckiej Chorwacji zaszły d. 27. września kilkakrotne potyczki. Powstańcy zamierzyli zgromadzić się w okolicach Ośredicy i oczekiwali innych oddziałów w celu utworzenia większego korpusu powstańczego. Turcy domyślając się tego planu, napadli w liczbie około 1300 ludzi na 450 powstańców. Przyszło do bitwy pod Ośredicą; powstańcy walczyli z nadzwyczajnem męztwem, w końcu jednak ulegając przemocy, rozsypali się umyślnie, aby pod zasłoną korzystnego stanowiska jak najmniej ponieść strat, co się też im powiodło; Turcy ponieśli znaczne straty w zabitych i rannych.

Po bitwie pod Dugopolie nad Unną rozpoczęła się bitwa d. 27. bm. o godzinie 2giej po południu, i trwała do godziny 9 wieczór. Naprzeciw 1.000 piechoty i 700 jeźdźcom stanęło 900 powstańców, i wprawdzie po wielkich usiłowaniach i ofiarach, ale w końcu powiodło im się odeprzeć Turków. Poniósłszy jednak wielkie straty, rozesłali na drugi dzień po posiłki, aby Turcy nie skorzystali z ich osłabienia i nie napadli ich po raz drugi.

Pod Priedorem w pobliżu Kostajnicy zajmowali powstańcy stanowisko obronne, i to całkiem osłonięte szańcami. Turcy rzucili się na nich z niesłychaną zaciekłością, przyczem stracili 200 ludzi; powstańcy zaś bronili swych stanowisk nadzwyczaj mężnie i wytrwale, a jakkolwiek i oni także mieli straty, wszelako zwycięztwo stanowczo po ich było stronie, bo utrzymali się w swych stanowiskach, i zmusili Turków do założenia biwaków w znacznej odległości. Powstańcy skoro tylko wzmocnieni zostaną posiłkami, mają zająć natychmiast stanowisko zaczepne.

Od granicy serbsko-tureckiej donoszą, że w nocy z 27. na 28. września przedsięwzięło 500 baszy-bozuków wyprawę pod Mokrą Górą w celu rabunku na terytorjum serbskie. Zabili serbskiego żołnierza z milicji i jednego strażnika granicznego. W skutek zrobionego alarmu pospieszył natychmiast batalion regularnego wojska serbskiego, lecz łupiezcy uszli tymczasem napowrót za granicę.

Pod P r a p a t n i c ą zaszła wielka bitwa dnia 29. września; trwała od godziny 8 zrana do 4 po południu. Idąca z Kleku pod silną eskortą prowiantowa kolumna turecka, została napadnięta od powstańców; eskortujące wojska rychło zostały rozbite, i cała kolumna cofać się poczęła w kierunku na Gradac. Tymczasem nadciągnęły z Mostaru i Lubini nowe oddziały tureckie, które zaatakowały powstańców z tyłu; spotkały się jednak z gwałtownym uporem, i po uporczywej walce zmuszone do odwrotu. Ogólna liczba walczących Turków wynosiła 2.200 ludzi; powstańców było 700 do 800 pod dowództwem Lubibraticza, Pawłowicza i Andielicza. Cofający się Turcy byli wystawieni na formalną rzeź, i stracili w zabitych oraz rannych, 400 ludzi. W liczbie tych znajdował się jeden bimbasza. Powstańcom dostało się w łupie 120 karabinów i kasa wojenna, w której było 20.000 tur. lirów. Stratę powstańców liczą na 10 w zabitych i 40 w rannych. Powstańcy zostali panami stanowiska, gdzie też obozowali z 29. na 30. września. Dnia 30. wymaszerowali ku Rawnu, gdzie też obecnie obóz ich znajduje się.

Z Izby sądowej.

(Sprawa prasowa.)

Morderstwa popełnione w Kongresówce przez carat moskiewski, nad biednymi włościanami wyznania unickiego, broniącymi wiary swych ojców, znane są całemu światu. Opisywała je szczegółowo *Gazeta Narodowa*. Ambasador amerykański przy dworze petersburgskim, Jewell, przesłał swemu rządowi dokładny o nich memorjał. Papież w encyklice swej do ks. metropolity Sembratowicza, zaświadcza przed światem o krwi niewinnej, przelanej w dyecezji chełmskiej w obronie wyznania unickiego. Wreszcie sam urzędowy dziennik moskiewski, *Prawitielstwiennyj Wiestnik*, przyznał się do popełnionych mordów. Wiarogodność przeto samego faktu jest niewątpliwa

I nikt też o tem nie wątpił. Dzienniki galicyjskie poinformowane przez naocznych świadków, wymieniały miejscowości, w których siepacze moskiewscy dopuszczali się okrucieństw, i podawali nazwiska pomordowanych. We Lwowie wyszły z druku trzy ludowe książeczki, a jedna z nich w języku ruskim, opisujące szczegółowo krwawe wypadki na Podlasiu.

P. Walery Eliasz uwiecznił pamięć o ohydnym morderstwie w świetnym obrazie, a obraz ten, wystawiony w Krakowie i we Lwowie, przez tysiące widzów był podziwiany. Wreszcie pojawiła się przeznaczona dla ludu kolorowana rycina, obrazowo przedstawiająca gwałty moskiewskie. Nikomu nawet nie przychodziło do głowy, że może być to uznane w państwie konstytucyjnem za czyn karygodny.

Powodując się tą samą myślą, zawiązał się we Lwowie komitet i postanowił uczcić pamięć poległych męczenników, wybiciem pamiątkowego medalu. Ogłoszono w tym celu składki po całym kraju. Przez cały rok pisano o tem po dziennikach, komitet ogłaszał nazwiska ofiarodawców i składkujących, doszono o postępach wybicia medali, a nawet opisywano, jak ma wyglądać medal wybity. Składkujących, przeważnie z Galicji, było około 700 osób. Wreszcie nadszedł z Belgii pierwszy transport medali, było ich 50.

Rozdano je składkującym. Nikt temu się nie sprzeciwiał. Nagle, gdy nadszedł drugi transport, prokuratorja skonfiskowała takowy. Komitet odwołał się do sądu, i sąd zniósł konfiskatę. Ze swojej strony prokuratorja rekursowała do wyższego sądu krajowego, a ten zniósł wyrok pierwszej instancji i zatwierdził konfiskatę medali.

Tę ogromną niekonsekwencję, jaka cechuje postępowanie prokuratorji w sprawie medali, wykazał z stanowiska jurydycznego p. Tadeusz Romanowicz w *Dzienniku Polskim* z d. 3. z. m. Prokuratorja zarządziła konfiskatę tego numeru, przeciwko czemu redakcja dziennika protestowała.

Z tego powodu odbyła się d. 2. bm. w sądzie tutejszym publiczna rozprawa, ale nie przed przysięgłymi, tylko objektywna. Przewodniczył p. Budzynowski, prokuratorję zastępował p. Zborowski.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, w obronie inkryminowanego artykułu wystąpił sam autor, p. Tadeusz Romanowicz. W świetnem swem przemówieniu poddał jurydycznej analizie motywa oskarżenia i przytoczył argumenta, wykazujące ich bezzasadność. Po pierwsze, wyrok, zarządzający konfiskatę dziennika, opiera się w uzasadnieniu winy artykułu na orzeczeniu wyższego sądu krajowego; przyjmuje więc za podstawę prosty prejudykat. Motywa jednak, które nie powołują się na nic innego jak na prejudykat, nie są właściwie motywami. Powtóre, orzeczenie konfiskaty medali nie było prawomocnem; wyrok sądu wyższego krajowego zapadł 24. sierpnia, nie mógł być przeto doręczony 25. p. Młockiemu, który się znajdował w tym czasie w Sarnkach dolnych, — a więc potrzebny czas do prawomocności wyroku nie upłynął jeszcze w dniu 2. września, gdy skonfiskowano dziennik. Tem większą trzeba zwrócić na to uwagę, że z wyroku, który nie był prawomocnym, czerpano motywa oskarżenia. Po trzecie, artykuł jest oskarżony o występek czci. Względnie do tego ustawa (§§. 495 i 487) powiada, że śledztwo i ukaranie mają być zarządzone na żądanie obrażonego.

Obrażonym jest carat moskiewski. Czy ambasada wiedeńska Moskwy, w imieniu swego rządu, żądała konfiskaty dziennika? Przypuścić tego w żaden sposób nie podobna, ponieważ półczwartej godziny, która upłynęła od wyjścia do skonfiskowania dziennika, było za mało, ażeby ambasada wiedeńska mogła dowiedzieć się o treści artykułu i zażądać skonfiskowania gazety. Czy konfiskata nastąpiła, bez danego upoważnienia, nie jest rzeczą małoznaczącą. W razie bowiem, gdyby za występek czci — wolno było bez upoważnienia strony obrażonej konfiskować dzienniki, to doszlibyśmy do zupełnego zniweczenia wolności prasy. Następnie p. Romanowicz wszedł w meritum samej treści i poparł licznemi świadectwami zupełną prawdziwość morderstw moskiewskich, w dyecezji chełmskiej popełnionych.

Przeciwko argumentom p. Romanowicza trudno było co przytoczyć, i zastępca też prokuratorji zrzekł się głosu.

Po naradzie, która trwała przeszło godzinę, trybunał sądowy zatwierdził konfiskatę *Dziennika Polskiego*. W motywach jednak swego wyroku powołał się na inne paragrafy, a nie na te, które prokuratorja przytoczyła w swem oskarżeniu.

Oszustwo zupełnie nowego rodzaju.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj ostateczna rozprawa olbrzymich rozmiarów.

C. k. sąd krajowy uwzględniając ogrom materjału na udowodnienie licznych oszustw zarzuconych obżałowanym, wyznaczył termin trwania tej rozprawy na 12 dni.

Jako obwinieni stają przed sądem: Stanisław Rusiecki i Dyonizy Niziniecki.

Trybunał sądowy stanowią radca Aleksander Jasiński, jako przewodniczący, pp. Budzynowski, Schätzl i Kriegseisen, jako wotanci.

Na ławie przysięgłych zasiedli pp. Hupka, Kosarski, Lewandowski, Priester, Dymet, Blechschmidt, Wojtyński, Szczudłowski, Szydłowski, Schubuth, Wierzbicki, Horn, Lewicki i Schimser.

Jako oskarżyciel publiczny występuje dr. Lazański.

Obronę Stanisława Rusieckiego prowadzi dr. Siterski, Nizinieckiego dr. Jackowski. Świadków zacytowano przeszło 30. Publiczność tak w sali na dole, jak i na galerji, licznie zebrana.

Wedle odczytanego aktu oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje:

S t a n i s ł a w R u s i e c k i przyjąwszy 1. listopada 1872 u hr. Leopolda Starzeńskiego obowiązek rządcy dóbr Jajkowce i Lubsza, w krótkim czasie oświadczył mu swoją gotowość wzięcia tych dóbr w dzierżawę w spółce z Dyonizym Nizinieckim. Państwo Starzeńscy zgodzili się na to, Abraham Merbach, dawny dzierżawca został odszkodowany, warunki przedugodne ułożone i adwokatowi dr. Reińskiemu wręczone, który na ich podstawie wygotować miał kontrakt dzierżawy, tymczasem na mocy ustnej niejako ugody objęli Rusiecki i Niziniecki dzierżawę z dniem 1. marca 1873.

Formalny kontrakt nie przyszedł do skutku, przez właściciela hr. Starzeńskiego nie został podpisany, dla tego, ponieważ Rusiecki wspólnie z Nizinieckim, czyniąc ustawicznie w punktach przedugodnych poprawki i dodatki, rozmyślnie zwlekali ostateczne załatwienie sprawy kontraktowej, — a to jak oskarżenie twierdzi — niewątpliwie w tym celu, by mogli dowolnie działać na szkodę innych, i tym sposobem utrudnić wierzycielom swoim dochodzenie praw i poszukiwanie swoich pretensyj."

Mimo tedy iż kontrakt formalnie zawartym i przez hr. Starzeńskiego jako właściciela dóbr podpisanym nie został, — mimo że Niziniecki i Rusiecki także między sobą co do prowadzenia tej spółki żadnej stanowczej umowy nie mieli, jednak wobec osób trzecich występowali oni jako dzierżawcy dóbr Jajkowce i Lubsza. Tym sposobem zyskując zaufanie w świecie handlowym i przemysłowym, narazili kilku kupców i przemysłowców na dotkliwe straty majątkowe.

I tak najprzód wedle drugiego ustępu rzekomo zawartego kontraktu dzierżawy, mieli oni prawo wykarczowania 200 morgów dębowego lasu, a uzyskane ztąd drzewo mogli użyć na swój użytek. Cóż tedy robią? Zawierają najprzód z przedsiębiorcą budowli we Lwowie Ignacym Rosenthalem kontrakt sprzedaży i kupna, i sprzedają mu 30.000 progów dębowych za cenę 7800 złr. w trzech ratach wypłacić się mającą.

Rosenthal, nie mając żadnego podejrzenia co do rzetelności sprzedających, wypłaca 2. paźdź. 1873 pierwszą ratę 2500 złr., t. j. wręcza gotówką Nizinieckiemu i Rusieckiemu 500 złr. zaś resztę 2000 złr. płaci na ich zlecenie p. Augustowi Schumanowi, który na zamówienie dzierżawców młyn parowy w Jajkowcach wystawić miał. — Rosenthal sprowadził natychmiast ludzi swoich i zabrał się do wycinania dębów i wyrabiania progów.

Gdy usiłowania Rusieckiego przeszkodzenia Rosenthalowi w rozpoczętej robocie wycinania dębów nie odniosły pożądanego skutku, wnieśli Niziniecki wspólnie z Rusieckim 9. grudnia 1873 zaopatrzoną fałszywym podpisem hr. Leopolda Starzeńskiego prośbę do sądu powiatowego w Żurawnie o wydanie nakazu Nizinieckiemu i Rusieckiemu, — t. j. samym sobie, — do ustąpienia z dzierżawy z dniem 1. grudnia 1873 — W obawie jednak że sąd takiego nakazu — działającego wstecz nie wyda, cofnęli powyższą prośbę i wnieśli powtórną na dniu 11. grudnia, upraszając sąd w Żurawnie o wydanie awizacji Nizinieckiemu i Rusieckiemu, ażeby z dniem 13. grudnia 1873 przedmiot dzierżawy, łąki, pola, las na korczunek przeznaczony, propinację i młyn opuścili i oddali wszystko to w wyłączne posiadanie hr. Starzeńskiego.

Sąd oczywiście nie przeczuwając podstępu i nie mogąc nawet przypuścić, aby dzierżawcy sami siebie awizowali, przychylił się do tej prośby, wyznaczając ośmiodniowy termin do wniesienia zarzutów. Awizacja stała się już 21. grudnia 1873 r. prawomocną, ponieważ Niziniecki i Rusiecki nie wnieśli zarzutów, jak oskarżenie twierdzi, dlatego, by pozornie na prawnej podstawie pozbawić Rosenthala praw nabytych i zakupionego drzewa, a odstępując w tak chytry sposób od dzierżawy odebrać mu możność ściągnienia swoich pretensyj.

By tem pewniej dopiąć celu i Rosenthala narazić na szkodę, przyrzekli nadto obaj rzekomi dzierżawcy Leontynie hr. Starzeńskiej ustąpić z dzierżawy jeszcze przed wniesieniem awizacji, a wywiązując się z tego przyrzeczenia, zrzekli się uwierzytelnioną notarjalnie deklaracją z dnia 26. stycznia 1873 wszelkich pretensyj, wypływających z dzierżawy na rzecz hr. Leopolda Starzeńskiego, który już poprzednio, bo w dniu 16. stycznia 1873 za pośrednictwem dr. Jana Dobrzańskiego, zawarł ze swoją żoną Leontyną hr. Starzeńską kontrakt dzierżawy dóbr Jajkowce i Lubszy, oddając jej cały drzewostan lasu — sprzedany przez Nizinieckiego i Rusieckiego Rosenthalowi—młyn, postawiony przez Augusta Schumana i w ogóle wszystkie przedmioty do dzierżawy należące.

Wszystko tu jednak nie przeszkadzało Nizinieckiemu i Rusieckiemu podstępnym sposobem pobrać jeszcze od Ignacego Rosenthala dwie dalsze raty tj. zł. przypadające 1. stycznia 1874 i takąż samą sumę przypadającą 1. kwietnia 1874.

Za odstąpienie przedmiotów dzierżawy otrzymał Rusiecki od Leontyny hr. Starzeńskiej kwotę 14.000 zł., niby na zaspokojenie spólnika, Nizinieckiego, która to kwota jednak gdzieś bez śladu ginie — sam zaś Rusiecki przystępuje do nowej spółki dzierżawy tych dóbr z hr. Leontyną Starzewską.

Ponieważ jednak w tych wszystkich układach o prawach nabytych przez Ignacego Rosenthala mowy nie było, przeto Rosenthal został po prostu w drodze egzekucji z lasu wyrugowanym i tym sposobem utracił nietylko zapłacone Nizinieckiemu i Rusieckiemu ratami sumy 4500 zł. ale nadto jeszcze wyłożony na wyrąbanie progów kapitał razem około 9000 zł.

Stanisław Rusiecki w śledztwie przyznał się do czynu, jednak zarzucony mu zły zamiar, skierowany na wyrządzenie szkody Rosenthalowi, usprawiedliwia tem, iż nie władając językiem niemieckim, nie rozumiał umowy kupna i sprzedaży zawieranej 16. września 1873 z Rozenthalem wobec notarjusza dr. Blumenfelda. Sądził on dalej, że Rosenthal działa w porozumieniu z Nizinieckim i niedotrzymując warunków tejże umowy, niszczy las na szkodę hr. Starzeńskiego, dla tego w charakterze rządcy tegoż postanowił wyrugować z dzierżawy Nizinieckiego.

Dyonizy Niziniecki przyznał się w śledztwie również do czynów powyżej skreślonych, wypiera się jednak zamiaru pokrzywdzenia Rosenthala, podając, iż chciał się tym sposobem jedynie ocalić przed egzekucją, którą mu niejaki Józef Lachowicz celem ściągnienia od niego swej pretensji w kwocie 500 zł. zagrażał.

Powyższemu tłomaczeniu Rusieckiego prokurator nie przypisuje żadnej winy, ponieważ z zeznań Rosenthala, dr. Blumenfelda, Mojżesza Hautha, a nawet samego Nizinieckiego wynika, że notarjusz dr. Blumenfeld, tłumaczył i objaśniał mu każdy ustęp umowy zawartej z Rosenthalem tak dokładnie, iż Rusiecki nie mając żadnej wątpliwości co do znaczenia któregokolwiek warunku ugodowego, zgodził się na wszystkie i umowę czyli kontrakt podpisał.

Posądzenie Nizinieckiego o jakiś spisek z Rosenthalem niema także, wedle zdania prokuratora, sensu już dla tego, że Niziniecki przyzwalając Rosenthalowi na wyrobienie progów działałby na swoją szkodę. Że Niziniecki nie był z Rosenthalem w porozumieniu, świadczy jeszcze i ta okoliczność, iż wspólnie z Rusieckim pobierał od Rosenthala raty umówionej ceny kupna i na szkodę Rosenthala przeciw sobie samemu z ową podstępną awizacją wystąpił.

Co do tłumaczenia się Nizinieckiego, że przedsięwziął on wszystkie te podstępne działania tylko w tym celu, aby się uchronić od nagabywania Lachowicza, wykazuje właśnie najdobitniej, że on nietylko Lachowicza, ale i przez siebie pokrzywdzonego Rosenthala nigdy zaspokoić nie myślał.

Że obaj wspólnicy działali podstępnie, dowodzi jeszcze i to, że radzili się dr. Dobrzańskiego, jakby się najkorzystniej pozbyć mogli tej dzierżawy, nadto Niziniecki przechwalił się przed Augustem Schumanem a Rusiecki znowu przed Sewerynem Poznańskim, że Rosenthal mimo stosunkowego wynagrodzenia, nie wywiezie kawałka drzewa z lasu.

Wedle zeznań Leontyny hr. Starzeńskiej, obaj oskarżeni umawiali się, by przeciw awizacji nie wnosić zarzutów, a Rusiecki wspomniał o tem także wobec Jana Szeiba. Niziniecki zaś podając osobiście awizację do sądu w Żurawnie, prosił tamtejszego kancelistę Kramarzewskiego o spieszne załatwienie odnośnej sprawy, a chcąc dalej się od dr. Berlinera dowiedzieć, jakie kroki tenże na rzecz Rosenthala poczynił i tymże w czas zapobiedz, przyrzekał dr. Berlinerowi, iż przyczyni się do odzyskania szkody Rosenthala.

Mocne przeto ciąży na Nizinieckim i Rusieckim podejrzenie, iż się dopuścili zbrodni oszustwa na szkodę Rosenthala. Przekonanie to utwierdza się tem silniej, jeżeli prócz powyżej naprowadzonych szczegółów uwzględni się jeszcze dalsze czyny zbrodnicze obom obżałowanym zarzucone.

Wspominano już poprzednio, iż Niziniecki i Rusiecki deklaracją z 23. stycznia 1874 ustępując z dzierżawy, odstąpili na rzecz Leopolda hr. Starzeńskiego także młyn parowy, wystawiony na ich zlecenie przez Augusta Schumana, a zupełnie nie zapłacony. Pomimo, że p. August Schuman opuścił z umówionej sumy 1290 zł., pozostali mu jeszcze winni za młyn 2000 zł. Dla uśpienia wierzyciela i rozmyślnego przewleczenia zapłaty dłużnych Schumanowi 2000 zł., zaakceptowali we Lwowie d. 31. grudnia 1873, przeto już po zgaśnięciu ich praw dzierżawnych, dwa weksle po 1000 zł., na rzecz Schumana płatne dopiero 10. i 30. kwietnia 1874. Przelewając więc znaną deklaracją na rzecz hr. Starzeńskiego swe prawa dzierżawne a z niemi i młyn, nie zdali nań obowiązku zaspokojenia Schumana i narazili tego ostatniego na szkodę 2000 zł.

Na swoje usprawiedliwienie podali obaj obżałowani w śledztwie, iż Schuman za wiele im za młyn policzył, z tego powodu do zapłacenia tych 2000 zł. nie mogli być obowiązani.

Dalej zobowiązali się Niziniecki i Rusiecki Robertowi Domsowi właścicielowi parowego młyna, sprzedać 150 korcy pszenicy. Na rachunek tej dostawy pobrali od Domsa 1000 zł. i 75 worków, jednak Doms nie odebrał ani worków, ani pszenicy i ażeby też takowych ułgdy nie odebrał, zobowiązali się dostawić pszenicę dopiero w lutym 1874, podczas gdy deklaracją 23. stycznia 1874 przekazali cały inwentarz i krescencję, którą niby dzierżawili Leopoldowi hr. Starzeńskiemu za wynagrodzeniem 14,000 zł. nie przekazując mu długu do Domsa.

W śledztwie przyznał się Niziniecki, że sprzedaż pszenicy uskutecznił i w tym celu tak na liście pisanym do Domsa, jakoteż na odnośnym wekslu przesłanym Domsowi podpis Rusieckiego podrobił; dowodził jednak, że miał pszenicę i mógł zadosyć uczynić zobowiązaniu względem Domsa; zaś Rusiecki utrzymywał, iż oni pszenicy nie mieli, a Niziniecki jej nie mógł mieć, gdyż się zrzekł dzierżawy i w grudniu wyjechał z Jajkowiec.

Nadto zarzuca jeszcze prokurator Stanisławowi Rusieckiemu:

a) iż na mocy plenipotencji podrobionej na imię mocodawczyni Leontyny hr. Starzeńskiej sprzedał Markusowi Falkowi — wedle kontraktu z daty 30. sierpnia 1874 — zaopatrzonego w podrobiony podpis hr Starzeńskiej 400 korcy rzepaku zimowego, 150 korcy rzepaku letniego, 150 korcy lnianki czyli rzyju, a pobrawszy na rachunek tego 2500 złr. w. a. naraził tym Leontynę hr. Starzeńską a względnie Markusa Falka na szkodę 2500 złr.;

b) że podrobił na wekslu z daty Lwów 12. marca 1874 na 2000 złr. akceptowanym jedynie dla wyręczenia Seweryna Poznańskiego i Józefa Berla, żyro Leontyny hr. Starzeńskiej i zastawił takowy w galicyjskim banku kredytowym, przez co Poznański, a względnie hr. Starzeńska na szkodę 2000 złr. narażeni zostali nareszcie

c) że przywłaszczył sobie i sprzedał dla własnej korzyści 100 kóp pszenicy wartości 351 złr

50 cent. o której wiedział, że była przez sąd powiatowy w Żurawnie zagrabioną na zaspokojenie pretensji Augusta Schumana, przeciw niemu wywalczonej.

Stanisław Rusiecki uszedł w roku 1863 z królestwa Polskiego do Galicji. Ztąd wracał napowrót kilkakrotnie do Królestwa pod przybranemi nazwiskami, Stanisława Bogackiego, Pawełka Jakubicza, Stanisława Jakubicza, a ożeniwszy się tamże w r. 1865 przyjechał powtórnie do Galicji.

Udawszy się następnie w roku 1868 powtórnie do Królestwa został dla jakiegoś najazdu gwałtownego na dom Kożybskiego przytrzymany i na dwa lata w Warszawie osadzony. Uwolniony w roku 1870, uzyskał prawo pobytu w Królestwie, niemając jednak określonego sposobu utrzymania, wyjednał sobie za wstawieniem się swej żony Julii, posadę rządcy dóbr Pawłowa, należących do p. Henryki Ujejskiej. Nim jeszcze przybył na miejsce, właścicielka wydzierżawiła dobra swoje Feliksowi Michałowskiemu, który uwzględniając życzenie p. Ujejskiej przyjął Rusieckiego za rządcę.

Rusiecki, jak oskarżenie twierdzi, będąc człowiekiem niespokojnym i złośliwym — począł nieprawnie wdzierać się w dzierżawę Pawłowa, niepokoił Michałowskiego i tegoż teścia Józefa Moszyńskiego w posiadaniu praw nabytych. Wytoczył im nawet dwa spory prowizorjalne bez wszelkich powodów, które się jednak dla niego niepomyślnie skończyły. Wydalony potem z Pawłowa tak daleko się posunął, iż porwał się na swego służbodawcę Michałowskiego i uszkodził go na ciele, za co też w drodze sądowej na grzywnę 25 złr., lub na karę 5 dni aresztu zasądzonym został.

Wyrządził on Moszyńskiemu jeszcze inną krzywdę. Pod pozorem bowiem, jakoby miał nieograniczoną od niego plenipotencję, sprzedał pod warunkami nader uciążliwemi, i dla braku przedmiotu sprzedanego niewykonalnemi, 300 korcy rzepaku Dyonizemu Nizinieckiemu, który w porozumieniu z Rusieckim przeciw Moszyńskiemu wytoczył spór przed sądem krajowym we Lwowie o zapłacenie urojonych kwot: 3000 złr. i 600 złr. Cios ten wymierzony przeciw Moszyńskiemu nie powiódł mu się, albowiem Rusiecki, który dla łatwiejszego zwalczenia Moszyńskiego uznał słuszność pretensji Niziniecklego, zasądzonym został wyrokiem sądu krajowego na zapłacenie roszczonych kwot, Moszyńskiego zaś sąd uwolnił, szczególnie z tego powodu, że Niziniecki owej plenipotencji w pierwopisie przedłożyć nie zdołał, lub się obawiał, wiedząc iż ją Rusiecki podrobić musiał.

Prowadzenie się takie St. Rusieckiego, karanego na domiar w sądzie przemyślańskim za przekroczenie z §. 312 u. k. pięcioma dniami aresztu, musiało ściągnąć uwagę władz na niego i spowodować zarządzenie wydalenia jego z kraju.

Prokuratorja oskarża tedy S t a n i s ł a w a R u s i e c k i e g o i D y o n i z e g o N i z i n i e c k i e g o o zbrodnie oszustwa przewidziane w §§. 197, 200 i 201 lit. a) c) d) u. k.: S t a n i s ł a w a R u s i e c k i e g o na domiar o zbrodnię sprzeniewierzenia określoną w §. 183 u. k. — ulegających względem D y o n i z e g o N i z i n i e c k i e g o wedle §. 203 u. k. a względem S t a n i s ł a w a R u s i e c k i e g o wedle §§. 34, 184 i 203 karze ciężkiego więzienia od 5 lat do 10.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj jako w dzień imienin cesarskich, odbyło się o godzinie 9. zrana w kościele archikatedralnym uroczyte nabożeństwo, przy którem celebrował ksiądz arcybiskup Wierzchlejski w asystencji licznego duchowieństwa. Na uroczystem tem nabożeństwie obecni byli dostojnicy władz rządowych i wojskowych, reprezentanci władz autonomicznych, rozmaitych instytucyj i korporacyj.

— Nowa komedja J. Blizińskiego, zapowiedziana na ten tydzień, odegrana zostanie jutro, tj. we środę

— Lwowska *Ojczyzna* od dłuższego czasu zabawia się kosztem swoich czytelników, którym rozmaite potworne fakta do wierzenia podaje. Nie zwracaliśmy dotąd uwagi na to, i bez tego wiedzą sąsiedzi, co mają myśleć o dziale artystycznym *Ojczyzny*. Inny dziennik, tak bliski jej przekonaniom, kilkakrotnie wyręczał nas w tym względzie, dość jaskrawo wykazując wszystkie „nonsensa“, jakich się dopuściła. Dziś jednak cierpliwość nasza się przebrała, skoro widzimy, że w mowie będący dziennik już nie tylko z niewiadomości, ale z umyślu fałszywe roznosi wieści i wywleka sprawy zakulisowe, które powinny być zakryte dla publiczności, a do tego jeszcze albo przekręcone lub całkowicie zmyślone. Nie chcemy bynajmniej wyrzucać *Ojczyźnie*, że panię Desta-Sadowską ogłosiła uczennicą Gounoda i pierwszą śpiewaczką w Europie — boć sąd o tem do publiczności należy, ale pytamy ją tylko, na jakiej podstawie twierdziła, że dalsze występy pani Sadowskiej nie przyszły z powodu „względów kasowych“ do skutku. Gdyby nawet tak było, czy zgadza się z godnością dziennikarstwa wdawać się w sprawy zakulisowe? *Ojczyzna* jednak czyni to nie po raz pierwszy. Piszac o koncercie pani Bogdani, wdała się znowu w to, co do recenzji nie należało i pisała o wszystkiem innem, tylko nie o pani de Bogdani. A gdyby też dyrekcja zechciała takie wywlekać sprawy zakulisowe, gdyby opowiedziała o zajściach z panią de Bogdani i o całej ugodzie z panią Sadowską? Cóżby ztąd wypadło? Dalsze występy pani Sadowskiej nie przyszły do skutku z powodu „fiaska“ jakie zrobiła, a nie ze „względów kasowych“, bo pani Sadowska otrzymała z góry umówione wynagrodzenie za pierwsze dwa występy.

O kompetencji recenzenta *Ojczyzny* najlepiej świadczy pochwała pani Sadowskiej i równoczesna nagana dana panu Aleksandrowiczowi. Fakt sam najdosadniej to mówi, i dla tego wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy. Założylibyśmy się, że taka sama nagana spotka i panię Juniewiczowę, bo *Ojczyzna* chciałaby zniewolić dyrekcję do zaangażowania na primadonnę pani Sadowskiej. Pięknieby na tem wyszły teatr i publiczność, gdyby podobnym naciskom niedorzecznym i spódniczkowym protekcjom ulegała dyrekcja teatru.

— Donieśliśmy w niedzielnym numerze *Gazety* o zwiedzeniu rozmaitych zakładów publicznych przez jadącego przez Lwów do Czerniowiec ministra oświaty dr. Stremayera. Dodać obecnie możemy, że z największem zajęciem zwiedzał minister zbiory muzealne lwowskie. W zakładzie Ossolińskich zabawił czas dłuższy i przypatrywał się dokładnie bogatym zbiorom muzeum, osobliwie zaś pamiątkom historycznym i pięknej starożytnej broni polskiej. Bogata stosunkowo ilość okazów w muzeum miejskiem i szybki wzrost tej instytucji, zdziwiły ministra i bardzo też korzystnie wyrażał się o tym młodym, a wiele rokującym zakładzie. Najbardziej jednak zajęły uwagę dr. Stremayera zbiory hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Z pełnem uznaniem wyrażał się dr. Stremayer o tem wzorowo urządzonem, bogatem muzeum, które daje tak dokładny i ciekawy obraz naszego kraju. Między innemi oświadczył minister, że postara się o to, aby te znakomite, jedyne w swoim rodzaju zbiory, znalazły uwzględnienie naukowe publicznych państwowych zakładów w Wiedniu.

Po godzinie 3. przyjmował minister reprezentantów i dostojników władz rozmaitych, jakoteż duchowieństwo. Nadto udzielił minister audjencji kilku prywatnym osobom.

Następnie udał się dr. Stremayr na obiad do p. wiceprezydenta Bartmańskiego. Na obiedzie znajdowali się obaj arcybiskupi, radca ministerjalny dr. Karol Lemayer towarzyszący ministrowi w podróży do Czerniowiec, prezydent miasta p. Aleksander Jasiński, członek Wydziału krajowego i Rady szkolnej p. Oktaw Pietruski, rektor wszechnicy dr. E. Czerkawski, dziekan wydziału prawniczego dr. Maurycy Kabat, profesor akademii technicznej Zacharjewicz, członek Rady szkolnej ks. kan. Leon Solecki, człon. Rady szkolnej i dyrektor seminarjum nauczycielskiego dr. Zygmunt Sawczyński, referenci spraw religijnych i szkolnych w c. k. namiestnictwie pp. radcy Chitry de Freiselsfeld i i Walerjan Bodakowski, i c. k. inspektor szkół średnich Czarkowski. Pan wiceprezydent Bartmański wzniósł toast na cześć gościa, na co odpowiedział bardzo przychylnie dla naszego kraju dr. Stremayer. Po objedzie udał się dr. Stremayer do szkoły gimnastycznej „Sokoła“, gdzie go przyjmował dyrektor Sokoła, p. Jan Dobrzański, a następnie był w teatrze na przedstawieniu „Halki“, gdzie doznał bardzo dobrego wrażenia.

Dr. Stremayer odjechał drugiego dnia do Czerniowiec.

— Onegdaj przyjechał do Lwowa jakiś wieśniak z psem i stał ze swoją furą i psem w okolicy hotelu europejskiego. W tem nie wiedzieć z jakiej przyczyny, rzucił się pies na obok stojącego policjanta i tak się niegrzecznie z nim obszedł, że ten stróż porządku naraz stanął wobec całej P. T. publiczności bez całej dolnej wierzchnej części ubrania, — tak zgrabnie udało się wiejskiemu brysiowi pochwycić za policyjne pantalony. Jak stanął więc z despektem policjant, tak i chłopa i psa jego poprowadzić musiał przez miasto na sprawę do policji, co, pojąć łatwo, bardzo zabawnie wyglądać musiało.

— S z k o l n e k s i ą ż k i. Od trzech tygodni braknie w handlu „Druga książka rachunkowa“ dla 3ej i 4ej klasy wydziałowej i dopiero się teraz drukuje. Lecz tymczasem wielu uczniów niema się z czego uczyć i nie małą stratę z tego ponoszą. Rzecz ubolewania godna, że c. k. wydawnictwo książek szkolnych, gdzie te książki drukowane, nie postarało się wcześnie o nowy nakład.

— T e a t r. W sobotę wystąpiła po raz pierwszy primadonna opery warszawskiej pani Juniewiczowa w „Halce“ Moniuszki w partji tytułowej. Pomimo silnego zapalenia gardła, pani Juniewiczowa nie chciała zrywać zapowiedzianego przedstawienia, a wystąpiwszy rozentuzjazmowała licznie zgromadzoną publiczność. Jej głos czysty, metaliczny i pełny zaraz w pierwszej chwili sympatję jej zjednał u słuchaczy, którzy za każdą arją przekonywali się co raz więcej, że słuchają artystki w całem tego słowa znaczeniu. W jej śpiewie czuć głębokie przejęcie się rolą i głębokie uczucie, które się wyraża w deklamacji, pod każdym względem skończonej. Nie chcemy wyszczególniać w ogóle wykonania pojedyńczych numerów, bo obawiamy się wyrządzić krzywdę reszcie.

Zwracamy tylko uwagę na arję początkową drugiego aktu, którą pani Juniewiczowa śpiewa z rzadkiem wyrazem. Obok debiutantki, którą życzylibyśmy sobie usłyszeć nie długo znowu w „Halce“, zasłużone oklaski zbierali pp. Zakrzewski, Köhler i Koncewicz. Wznowione arcydzieło Moniuszki wypadło bardzo dobrze, tańce tylko nieco pozostawiały do życzenia. Radzilibyśmy dyrekcji, aby na przyszłość nie pozwalała tańczyć mazura angielskim baletnikom. Mazur wypadnie zawsze dobrze, skoro będzie odtańczony z taką ochotą, jak go tańczyła pierwsza para: p. Nowicki i panna Wachsówna.

Pani Juniewicz miała wystąpić we wtorek w „Balu maskowym, lecz zapalenie gardła jeszcze więcej się wzmogło. Już to każdy, kto przyjeżdża do Lwowa, musi przebywać katar, zapalenie gardła, chrypkę, nim się do powietrza tutejszego przyzwyczai. Zdarzało się to dotąd każdej także śpiewaczce.

— **Obwieszczenie**. W dniu 24. czerwca b. r. przed południe po mszy św., odbyło się w kaplicy św. Zofii we Lwowie losowanie z fundacji posagowych: a mianowicie: a) ś. p. Jana Antoniego Łukiewicza w kwocie 5 069 zł. w. a.; b) ś. p. Wincentego Łodzi Ponińskiego w kwotach 600 i 300 zł. w. a. i c) ś. p. Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 44 zł. 62 ct. w. a. w papierach i 42 zł. w. a. w monecie brzęczącej.

Los z fundacji wymienionej pod a) wygrała Antonina Stojko z zakładu św. Kazimierza, urodzona dnia 10. maja 1854 z matki Anny Stojko zamężnej Tarczyńskiej, pierwsza z porządku pomiędzy 47 losującemi.

Losy z fundacyj wymienionych pod b) wyciągnęły: Marcela Borucka, urodzona 17. października 1857 we Lwowie, córka ślubnych rodziców Wojciecha i Marjanny Boruckich, 98ma z pomiędzy 457 losujących los na 600 zł. w. a. Józefa Malsburg urodzona 15. grudnia 1862 w Ponikwie z rodziców ślubnych Józefa i Marjanny Malsburg 312ta z porządku losujących los na 300 zł. w. a.

Los z fundacji pod c) wymienionej, wygrała Ludwika Petronella Kossowska z zakładu św. Kazimierza, urodzona dnia 18. stycznia 1861 r. we Lwowie z rodziców ślubnych Aleksandra i Teresy Kossowskich, 14ta z pomiędzy losujących. Co się do powszechnej podaje wiadomości.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 25. lipca 1875.

— **Kapituła przemyska** obrządku gr. kat. dała dnia 30. z. m., jak donosi *Gazeta lw.*, wielką ucztę z powodu przeniesienia tamtejszego c. k. sądu obwodowego do gmachu kapitulnego, wynajętego na dłuższy czas i przebudowanego kosztem rządu. Na uczcie był obecny JE. dr. Schenk, prezydent wyższego sądu krajowego, biskup przemyski obrz. gr. kat. ks. Stupnicki, ks. Juzyczyński, prezydent sądu obwodowego, p. Trusz, i wszyscy naczelnicy władz miejscowych. Wśród uczty wznosili rozmaite toasty pp.: JE. dr. Schenk, ks. biskup Stupnicki i ks. Juzyczyński. Prezydent wyższego sądu krajowego powrócił do Lwowa.

— **Tarnów**. Dnia 1. października b. r. umarł ks. Konstanty Maniewski, dr. św. teologii, proboszcz w Zasowie, poddziekan Radomyślski w 50 roku życia. Był katechetą przy szkole ludowej w Bochni, a następnie przez lat 20 kaznodzieją polskim w kościele św. Ruprecta w Wiedniu 1860 r. Przez niego poprawione „Żywoty świętych“ ks. Piotra Skargi. Jego pracą są: „Łza Chrystusa“, „Tatry“, „200 męczenników zakonu OO. Dominikanów.“

Jako członek rzeczywisty i czynny Stowarzyszenia rękodzielników w Wiedniu „Siła“ przyczynił się wielce do powstania i rozwoju tego Towarzystwa. Był proboszczem lat 3. Pogrzeb odbędzie się 5 b. m.

— **Kołomyja** 3. października. Dziś o godzinie 12. w południe przejeżdżał tędy p. minister Stremayer. Grono nauczycieli gimnazjalnych z dyrektorem na czele przedstawiało mu się na dworcu kolejowym. Pan minister wysiadł z wagonu i rozmawiał bardzo uprzejmie z dyrektorem i z nauczycielami i wypytywał się z widocznem zajęciem o stan zewnętrzny zakładu.

Nie zadługo ma w mieście naszem wejść w życie sąd kolegialny. Na razie trudno z dokładnością powiedzieć, kiedy ten sąd rozpocznie swe urzędowanie; zależy to bowiem od ukończenia adoptacji obecnego budynku gimnazjalnego na biura sądowe, tudzież od woli przedsiębiorcy budowy nowego gimnazjum, p. Kleskiego. Powiadają, że tutejsze gimnazjum z końcem bieżącego miesiąca ma być już przeniesione do nowego budynku — są to prawdopodobnie tylko *pia desideria*, gdyż, jak słychać, sale naukowe jeszcze nie są ukończone, pieców niema i robota idzie żółwim krokiem. Zresztą, choćby i co najmniej 16 sal potrzebnych dla szkoły do tego czasu ukończono, to wzgląd na zdrowie młodzieży mającej odsiadywać po sześć i więcej godzin w salach świeżych i nie zupełnie wysuszonych, może stać się główną przeszkodą urzeczywistnieniu tych zamiarów.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść Nr. 40. „*Ruchu literackiego*“: Kasyno literacko-artystyczne. — Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego, (c. d.) — Listy Juljusza Słowackiego. — Co to jest życie? przez Claude-Bernarda, (c. d.) — O wpływie nauki na rozwój miłosierdzia, przez Elizę Orzeszko, (c. d.) — Listy z Anglii, przez Sewera. — O Słońcu, przez Dr. Adolfa Hirsza (c. d.) — Szkice z dziejów sztuki polskiej, przez Fr. Ksaw. Martynowskiego. Poranek sztuki w Polsce, (c. d.) — Korespondencja artystyczna, (dok.) — Literatura polska. (Jenerała Henryka Dembińskiego pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830—31). — Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach. Przez Juliusza Verne. Przekład J. Chorośnickiego, (c. d.)—Przegląd dramatyczny, przez Bronisława Zawadzkiego. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy. — Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta.

— „Historji Powszechnej Szlossera“, wydawanej przez Księgarnię Polską, wyszły 68my i 69ty zeszyty.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków, 2. października. Odbyło się jedenaste losowanie pożyczki miasta Krakowa, Wynik losowania jest następujący:

Nr. 4527 wygrał 15000 złr.; Nr. 36012 wygrał 2000 złr.; Nr. 3787, 19165 i 24872 po 600 złr. Następne 45 losów wygrały po 30 złr. mianowicie Nr. 1053, 1123, 3517, 4460, 4775, 5748, 10516, 11013, 12821: 13360, 13734, 13759, 18344, 18380, 19161, 21935, 22143, 23502, 24413, 25562, 26463, 27137, 29689, 33047, 33156, 33827, 34581, 34759, 37731, 38638, 42459, 44175, 47333, 49537, 51431, 54137, 56929, 58255, 59852, 60088, 61123, 64697, 65521, 68984, 78835.

Wiedeń d. 1. października. W dzisiejszem losowaniu obligacyj długu państwa z r. 1854 na 50 milionów, wyciągnięto serje: 49, 606, 628, 771, 967, 1031, 1258, 1487, 1572, 1590, 1838, 1919, 2106, 2268, 2444, 2759, 2760, 2769, 2820, 2856, 3022, 3249, 3323, 3381, 3456, 3700, 3772, 3899 i 3939. Główna wygrana 40.000 złr. mk. padła na S. 3456, nr. 49; druga 5000 złr. na S. 3459 N. 11; po 2000 złr. mk. wygrały: S. 606 nr. 33, S. 1031 nr. 22, S. 1590 nr. 2. S. 2820 nr. 48 i S. 3381 nr. 40; po 1000 złr. mk. S. 49. nr. 33, S. 1572 nr. 42, S. 1919 nr. 16 i 31, S. 3700 nr. 45; reszta numerów wylosowanych seryj wygrywa po 400 i 300 zł. mk.

Stypendja gospodarcze. Wydział krajowy rozpisał pod d. 21. wrześn. do l. t21695 następujące konkursa: 1. Konkurs na trzy stypendja o rocznych 200 złr. w. a. dla uczniów weterynarji w Wiedniu na rok szkolny 1875/6. Termin podania do 20. wrz. 2. Konkurs na dwa stypendja o rocznych 400 złr. w. a. dla słuchaczów c. k. akademii rolniczej w Wiedniu. Termin podania tenże sam jak wyżej. 3. Konkurs na jedno stypendjum w kwocie 600 złr. w. a. przeznaczone na podróże naukowe dla agronoma, który ukończył c. k. Akademię rolniczą w Wiedniu. Termin podania do d. 1, stycznia 1876 r.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w biórze c. k. Towarzystwa gospodarczego galic. (w zakładzie Ossolińskich).

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 31. sierpnia 1875 8,756.286 złr. 76 ct. Od 1. do 30. września 1875: włożyło 2223 stron 344.780 złr. 83 ct., powrócono 2079 stronom 314.862 złr. 68 ct., przybyło więc 29.918 złr. 15 ct. Zatem na dniu 30. września 1875 ogół wkładek 8,786.204 złr. 91 ct.

W celu dostarczenia różnych materjałów dla składów c. k. komendy zaprzęgów we Lwowie na rok 1876 odbędzie się tamże licytacja, do której oferty pisemne przedłożyć należy najdalej do dnia 25 października 1875.

Chcący brać udział w tej licytacji pp. przemysłowcy przejrzeć mogą bliższe warunki w tutejszej c. k. komendzie zaprzęgów, zaś wzory dostarczyć się mających przedmiotów bądź w pomienionej komendzie, bądź też w składzie materjałów.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 3. października.

Z Paryża donoszą pod d. 30. września, że targi zbożowe tamtejsze w zeszłym tygodniu nie znamionowały szczególnego ruchu handlowego. Główny obrót targowy odbywał się przeważnie cukrem i oliwą — które to artykuły w wielkich masach kontraktowano. Zboże w większej części zachowało dawne ceny. Płacono za 100 kilog. pszenicy od 26 fr. 70 centm. do 28 fr. 25 ct. Żyto od 17 fr. 50 ct. do 18 fr. 50 ft., mąka, worek 158 kilog. od 59 fr. 50 cent. do 62 fr.

Z Londynu donoszą, że po znacznym w ostatnich czasach ruchu handlowym, nastąpiło przesilenie i ceny wracają do normalnego stanu. Ogromne dowozy zboża zagranicznego spowodowały, że krajowe produkta zbywano tanio, i z wielką korzyścią dla nabawców. Szczególnie na prowincjonalnych targach, gorączka kupiecka ustąpiła wolniejszemu usposobieniu. Zboża krajowe są w ogólności tego roku średniej tylko jakości. Jedynie jęczmień udał się znakomicie, i płacą za niego ceny najwyższe. Owies tylko zagraniczny pojawia się na targach, kukurudza mało ma pokupu, jak również wszelkie rodzaje grochów i fasoli. Zbiór chmielu nie bardzo się udał, nie tyle co do ilości jak raczej co do jakości, z powodu słoty podczas sprzętu, ceny przeto idą w górę.

Wassyngton 30. września. Doniesienia wszystkich biór gospodarczych, konstatują, że rezultat tegorocznych zbiorów — wynosi przeciętnie we wszystkich prowincjach Stanów Zjednoczonych tylko 79 procentu i że jakość tegorocznego zboża jest gorszą jak w roku przeszłym. — Żbiór tytoniu przez słoty ucierpiał znacznie i spadł o 10 procent niżej przeciętnego wydatku.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia d. 4. października donoszą, że Wydział finansowy delegacji Rady państwa przyjął pozycję 8½ miliona na sprawienie nowych dział zgodnie z wnioskiem rządowym. Sumę tę umieszczono jako nową pozycję w *extraordinarium* pod tytułem „Broń“.

Prywatny telegram *Independance Belge* z Shangaj donosi, że posłowi angielskiemu udało się załatwić nieporozumienie z Chinami.

Paryzki *Journal Officiel* z d. 4. października donosi, że hrabina Hohenembs (jak wiadomo pod tem nazwiskiem bawiła w Paryżu N. Pani) zostawiła dla ubogich miasta Paryża 5.000 franków.

Madrycki dziennik urzędowy ogłasza dekret, nakazujący ułożenie list wyborczych do wyboru kortezów.

Przedłożony niemieckiej Radzie związkowej projekt rewizyjny karnego kodeksu państwowego, zawiera nowe postanowienie o karaniu podżegań do zbrodni, jako też nowe postanowienie przeciw urzędnikom ministerstwa spraw zewnętrznych, którzy naruszają obowiązek urzędowego posłuszeństwa, albo tajemnicę urzędową, lub którzy przy przechowywaniu aktów urzędowych postępują niezgodnie z przepisami służby.

Już donosiliśmy, że gabinet wiedeński skorzystał z kłopotów dzisiejszych Turcji i wymógł na niej umowę kolejową, którą dawniej Turcja odmawiała. W skutek tej austrjacko-tureckiej konwencji kolejowej, roboty ostateczne około linii Belowa Sofia, mają być najdalej dnia 31. marca 1876 roku przedsięwzięte. Cała linia Belowa-Nissa ma być gotową przed upływem roku 1879. Austrja ma w obrębie tego samego terminu rozpocząć i ukończyć sieć kolei, stanowiącą połączenie z Belgradem.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 4. października 1875.

godzina 10. minut 43 przed południem.

Akcje kred.	211 20	Anglo-austr.	112.—
Unionsbank	91 80.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	217 25.	Kolej połudn.	102 50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. słabe.	

Wiedeń 4. października 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.—.	Węgier. kred.	209.30
Anglo-austr.	110.10.	Unionsbank	90.10
Kolej Kar. Lud.	216.75	Nordbahn.	172 50
Kolej południo	107.50.	Kolej Alföd.	128.50
Kolej Elżbiey	174 —.	Kolej Lw.-czer.	138 75
Węg. Nordostb.	115.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Baugess.	19.50.	Węg. Ostbahn	45 50
Gal. indemniz.	87.25	Losy z r. 1864	133.50
Franco-H.-Bank	40.50.	Verkehrsban	83.—
Losy tureckie	48 75.	Baubank-Act.	9.75
Kolej państwow.	275.—	Bankverein	91.50
Wied. Bauver.	22.—.	Losy węgier.	79.25

Usposobienie: mdłe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w ml.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Opad [illegible]
3. paźdz	h 10 w.	737.1	+ 7.1	+ 6.9	7.3	98	3	SSW.0	7
4.	h 7 r.	738.9	+ 6.2	+ 6.0	6.8	97	4	S .1	8
4.	h 2 pp.	738.4	+ 12.7	+ 10.4	7.4	63	8	S .3	8

3. październ. najwyższa temperatura + 16.5 °Cels (13.0 °Reaum.)

3. październ. najniższa temperatura + 7.1 °Cels (5.7 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

W TEATRZE hr. SKARBKA
we wtorek d. 5. października 1875.

KONFUZJUSZ IX.

Komiczna operetka w 3. aktach. Muzyka Leona Delibes'a.

O S O B Y.

Konfuzjusz IX.	P. Zboiński.
Alexibus XXIV.	P. Koncewicz.
Pirouette)	P. Mikulski.
Żero) powiernicy	P. Skalski.
Klękosz)	P. Wojnowski.
Kretyniani) Konfuzjusza	P. Dębicki.
De Lapin)	P. Galasiewicz.
Książę Leon, syn Alexibusa XXIV.	Pna Wajcówna.
Księżniczka Żyrandola, córka Konfuzjusza IX.	Pni Zimaier.
Pani D'Eau-Bouquets	Pna Zion.
Hrabina Patschouli	Pna Świętosławska.
Księżna Spring Flowers	Pna Heger.
Margrabina Eau de Cologne	Pna Nawratil.
Panna de Mille-fleurs	Pna Heber.
Aglora	Pna Zamecka.
Pierwszy kurjer	P. Nowicki.
Drugi kurjer	* * *

Dworzanie, damy dworu, paziowie, straż, żołnierze. Rzecz dzieje się na dworze Konfuzjusza IX. Między 1. a 2. aktem upływa lat 18.

W akcie 3. „Pas de deux“ odtańczą p. A. Meywood i E. Bonn.

Początek o godzinie 7mej.

Nadesłane.

Dr. Edward Strojnowski

przeniósł mieszkanie swoje do kamienicy pod l. 11 przy ulicy halickiej i ordynuje co dzień od 3—5 po południu.

Właśnie opuściła prasę broszura pod tyt.:

„Zgubne zasady talmudyzmu“

przez dr. R o h l i n g a
(drugie poprawne wydanie),
pomnożone memorjałem Stanisława Staszica, zawierający „Przyczyny szkodliwości żydów i o środkach usposobienia ich, aby się społeczeństwu użytecznymi stali.“

Treść tej broszury opiewa: Przedmowa autora; Główne zasady talmudu; Talmud uważają żydzi za księgę boską; Zgubne zasady nauki talmudycznej: o Bogu, o aniołach, o djabłach, o duszach, o raju i piekle, o mesjaszu. Zgubne nauki o moralności talmudystów: o bliźnim, o własności; panowanie nad całym światem; oszustwo; znalezione rzeczy; lichwa; domowe pożycie; niewiasta; przysięga; klątwa; nasze stulecie; ostatnie orzeczenie.

Egzemplarz oprawny kosztuje 50 c. Odbierający w większej liczbie, otrzymuje od 5 egzemplarzy 1, a od 10 egzempl. 2 broszury jako dodatek bezpłatny. — Zamówienia nań przyjmują wszystkie księgarnie, urzęda pocztowe, albo bezpośrednio „Drukarnia Związku we Lwowie“, która zamówione broszury przeseła zaraz zwrotną pocztą za przekazem należytości.

Naukę tańców *oraz wyższego* **wykształcenia fizycznego** *rozpocząłem w moim zakładzie we* **LWOWIE** *w rynku pod l.* **12.** *na 1. piątrze.*

Wieczorki towarzyskie odbywają się we czwartek, niedzielę i w każde święto od godziny 7mej wieczór.

Ksawery Budkowski,
baletmistrz teatru warszawskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. październ.

	[illegible]	[illegible]
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	216 25	218 25
Lwow.-Czern. Jassy	138 —	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	24[illegible]	244
kred. gal. po 200 zł.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 60
" " 4 pr. w. a.	79 —	79 80
" " " 5 pr. okres.	86 75	87 5[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 50
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 15	91 30
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 60	87 3[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 50	93 50
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
" " Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 27
Dukat cesarski	5 23	5 33
Napoleondor	8 89	8 98
Pół imperjał rosyjski	8 97	9 16
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 5[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 6[illegible]	1 67
Srebro	101 50	103
Wiedeń d. 2. październ.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 —	70 10
w sreb. 5 "	73 50	73 70
" 1839 całe losy (m. k.)	275	277
1839 1/5 losu	244 —	246
[illegible] 1854 po 250 zł. 4 pr.	104 80	105 20
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	111 50	111 70
1860 " 100	117 —	117 25
1864 " 100	133 25	133 5[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	[illegible]29 75	130 25
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 —	87 50
Bukowińskie	85 —	86 50
Inne publiczne pożycz.		
Węg. [illegible] poż. kol. po 120 zł. 5 p.	100 40	100 60
Węg. poż. prem. po 100 złr.	79 25	79 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	110 50	110 75
Bodencred. [illegible] po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	20[illegible] 75	211
" węg. [illegible]	209 50	209 75

Tow. eskont. n. austr. po 500 zł.	[illegible]	700 —
Franco-austr. po 200 zł. w. em. 80 pr.	[illegible]	[illegible]
Francu węgier. po 200 zł. em. 80 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	211	[illegible]
Gal. bank dla hand. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
[illegible] bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	918	919
Banku powsz. aus. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
[Union]bank po 140 złr.	91 —	91 50
Vereinsbank po 200 zł. n. 40 p.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	82 —	82 50
Wied. bankver. po 200 złr.	93 —	95 —
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.	73 —	73 50
Alföldzkiej po 200 złr.	124	125 —
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	174	174 5[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 złr. w. a.	1785	1790
[illegible]	5 [illegible]	60
Gal. Karl. Ludw. po 200 złr.	215 75	[illegible]
Lw.-Czern.-Jassy [illegible]	136 50	[illegible]
[illegible] austr. półn. zach. po 200 zł.	146	146 50
lit. B po 200 zł.	—	—
Rudolfa po 200 złr. a. r.	129 —	129 25
Siedmiogr. po 200 w. a.	—	—
Staatseisb. (los 200 zł. w. a.)	274 50	275 5[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	109 —	109 [illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	104 50	[illegible]
Węg. półn. wschod p. 200 zł. a.	115 —	115 50
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	45 50	46
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	—	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	9 50	9 75
" wied. " 100	—	—
" tanich pom. po 100	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 40	99 60
spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 50	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 70	79 —
" " 5 pr. w. a.	[illegible]7	[illegible]
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	92 70	[illegible]
Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 60	99 90

Bank nar. austr. [illegible] 5 pr. w. a.	9680	9675
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	71 50	74 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	72 [illegible]	73 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.	9075	91 —
em. 1862 5 p.	8950	90 —
em. 1873 5 p.	9175	92 —
em. 1872	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m.	9 50	100
" 5 pr. w.	94	9450
" 5 pr. sr.	103 5[illegible]	104
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—
II. em. 5 pr.	9575	962[illegible]
III. em. 187[illegible]	—	9650
IV em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	7050
Lw. Czer. Jas. II. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	70	71 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	84	85 —
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	—	82 —
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	—	[illegible]
Siedmiogrodz. 500 fr. 5 pr.	[illegible]	71
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kred. hand. i prz. po 100	164	16450
Klary po 40 złr. m. k.	25 —	2[illegible]
Keglevich " 10	15 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	1475	15 —
Palffy " 40	2525	2575
Rudolfa " 10	1350	1375
Ks. Salm " 40	36 —	3850
St. Genois " 40	2725	2775
Stanisław. (poł.) po 30 zł. w. a.	1525	1575
Walstein po 20 zł. m. k.	2025	2075
Windischgrätz po 20 zł.	2325	2375
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd. w.)	5460	5470
Hamburg 100 mark. banko.	5465	5470
Londyn 10 ft. sterl.	11190	112 —
Paryż 100 frank	4415	4420

Jana Matejki i biory w Polsce,
wydane nakładem ... tylko ilość egzemplarzy ...

KSIĘGARNIA
A. Dygasińskiego i Sp.
w Krakowie.

Cena egzemplarza złożonego z 11 wielkich kart, z okładką ozdobną, wynosi ... zł. ... egzemplarz ... oprawny ... papierze ... egzemplarz ... kolorowany ... oprawie 15 zł.

Wyszły nakładem wspomnianej księgarni lub są na składzie głównym następujące dzieła:

August Wilh. Hofmann. Chemia nowoczesna zł. 3.50.
Wilh. Wundt. O duszy ludzkiej i zwierzęcej 2 tomy zł. 9.
Tad. Wojciechowski. Chrobacja, starożytności słowiańskie zł. 4.50.
Maks Müller. Umiejętności języka 2 tomy zł. 9.
Maks Müller. Religia zł. 1.20.
Adolf Quetelet. Układ społeczny zł. 2 ...
M. Haushofer. Statystyka zł. 4.75.
Eliza Orzeszkowa. Kilka słów o kobietach zł. 1.70.
Zniwiarka, jej historja i użycie zł. 2.
Rocznik, odkryć i wynalazków na r. 1875 zł. 1.50.
Edw. Prądzyński O prawach biblioteki nowa edycja.
Daniel Wierzbicki Dr. Geometrja wykreślna cz. I—II. zł. 4.
Heissig. Przewodnik do rysunków cyrklowych i linijnych zł. 2.40.
Kasprzycki Stefan Geografia 50 ct.
Rovani Józef. Młodość Cezara zł. 3.
Mich. Bałucki. Z obozu do obozu zł. 2.
X. X. Pamiętnik aktora w Gawronowie 7 ct.
Feliks z Grodkowa. „1780" 75 ct.
Henryk Jordan Dr. Położnictwo 2 tomy zł. 4. 3766 3—10
Gorzkowski Marjan. Przegląd kwestyj spornych o Rusi zł. 1.
Bolesławita. Nad Spreą zł. 1.80.
Ludwika Georgeon. Bronisława czyli los biednej sieroty 75 ct.
Narzymski Pozytywni 80 ct.
" Epidemia 80 ct.

Katalogi przesyłają się na żądanie bezpłatnie pod opaską.

Już wyszły z druku:
E. PETIONA
O BUDOWIE
tanich pomieszkań.
z ryciną litograficzną, **30 ct.**
O konserwacji drzewa.
O ognioutrwaleniu dachów.
O wyrobieniu sztucznych kamieni.
3735 2—6
Z ryciną litograficzną **30 ct.**
Księgarnia Polska
we Lwowie, ul. Kopernika.

Poszukuje się
koncypienta notarjalnego prawnika,
do kancelarji notarjusza **w Skałacie.**
Bliższe obopólne warunki listownie. 3829 1—3

Ackerbau-Zeitung.
Illustrirtes Organ für Landwirthschaft, Gartenbau, Hauswirthschaft und Forstwirthschaft,
poświęcone gospodarstwu rolnemu, domowemu i lasowemu, wydawane przez H. L. Klenzego w Monachium, redagowane przez R. Nocka w Berlinie, Lipsk u H. Schmidta i K. Günthera, zawiera artykuły specjalnie poświęcone wszelkim gałęziom rolnictwa, a równocześnie zawierające dział chowu bydła i produkcji nabiałów jak i inne najważniejsze i codzienne kwestje gospodarstwa wiejskiego. Pismo to zalecające się wszystkim praktycznym gospodarzom, wychodzi dwa razy na tydzień i kosztuje kwartalnie 3 mark 50 feników (około 1 zł. 70 ct.).

Circus SUHR.
Dziś we wtorek d. 5. paźdz.
Wielkie przedstawienie
wyższej jazdy konnej i tresury koni oraz gimnastyki.
MAZEPA
wielka pantomima z historji Polski w 2 aktach i 10 obrazach pieszo i konno z marszami, tańcami i ewolucjami, na koniach nieosiadanych. Pyszna wystawa i sztuczna muzyka. Na końcu wielkie TABLEAUX złożone z 80 osób i wiele koni. Pantomimę tę ułożył i aranżować ją będzie pan dyrektor SUHR.
Następnie popisywać się będą p. Anato. p. Stefan w scenie rzymska gra na 3 koniach, „Apollo" arabski koń p. Gerard cudowne dziecię Teresa Amoros, **człowiek jako małpa** p. Amaros, nie prześcigniony w naśladowaniu małpy.
Początek o godzinie 7.
Co dzień wielkie przedstawienie.
8479 5—? **O. Suhr.**

PŁEĆ TWARZY
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
... PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 2727 21—26.

LYOŃSKIE
MATERJE JEDWABNE KOLOROWE na suknie damskie,
Czarne materje jedwabne (garantie) na suknie damskie i pokrycia futer,
również wielki wybór **Aksamitów czarnych,**
Wielki wybór POPELINÓW w różnych kolorach, które zastępują materje jedwabną.
Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele!
Roman Wojczyński
we Lwowie, ulica Halicka, róg *Wekslarskiej l. 11.*
Wszelkie zamówienia na gotowe suknie damskie, paletoty lub wierzchy do futer, przyjmuje i wykonywa w najkrótszym czasie.

Prawnik
ukończony, żonaty, poszukuje korzystnego umieszczenia, jako koncypient notarjalny na prowincji. Adres: **W. K.,** l. 15 we Lwowie. Poste restante. 3830 1—1

Do zarządu domu lub gospodarstwa,
poszukuje miejsca osoba wolnego stanu w średnim wieku, zdrowa, uzdolniona która pełniła takowe obowiązki w domach znakomitych jak najlepiej też poleconą być mogąca, życzy więc sobie znaleść niezwłocznie stosowne umieszczenie na wsi lub w mieście, u wdowca lub kawalera, w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod literami **D. P.** poste-restante Ottynija. 3776 2—3

Garnitur salonowy
w stylu Ludwika XVI., z pozłacanego drzewa, adamaszkiem pokryty wraz z marmurowym stołem, wielkim lustrem i marmurową konsolą, jest do sprzedania. Oglądać można te meble w godzinach między 10tą i 1szą, ulica Kościuszki, l. 18, IIgie piętro. 3812 2—2

W Tyszkowcach
poczta Horodenka,
na sprzedarz po cenach najumiarkowańszych
około **tysiąc wazonów kwiatów i krzewów** oranżeryjnych na sztuki lub całkowicie
parnia do gotowania karmy bydlęcej, składająca się z kotła żelaznego, kadzi i kompletnego urządzenia.
Lasy druciane nie używane do suszenia słodu.
Wyjaśnienia daje Zarząd folwarku w miejscu. 3825 1—3

✖ ✖ ✖ ✖ ✖ ✖ ✖ ✖
Z wdzięcznego serca
oznajmiam niniejszem publicznie, że instrukcji gry profesora **Rudolfa Orlicego** w Berlinie, Wilhelmstrasse 125 zawdzięczam wygranie
wielkiego terna
a tem samem poprawienie sobie przyszłości. 3504 1—1
✖ ✖ ✖ ✖ ✖ ✖ ✖ ✖
Praga August Ullrich.

Wm KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.

Etablirt 1824. 3691 2—24 Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, ...pumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc, Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Wyborne HERBATY.
z magazynu **Braci Popowych** *funt wagi ros.* **4 i 3** *zł.*
Z magazynu C. Frana w. wied.
Kaisow Tea ft. 5 zł., Sansinski ft. 4 zł.
Souchong z miejsca w Chinach pakowana w skrzyneczki drewniane, mieszczące samej wybornej Herbaty $1\frac{1}{4}$ funta w. w. cała skrzyneczka tylko 5 zł. 60 ct.
Proch wysiany z najlepszych HERBAT funt 1 zł. 20 c.
CIASTA do HERBATY angielskie Alberty, Pearle, Mixed, Combination i. t. d. funt 1 zł. 20 ct. Pudełka blaszane 1 zł. 20 ct., większe 2 zł. 20 ct.
Ciasta wanilowe i migdałowe ft. 1 zł. 40 ct. 3762 6—12
poleca
F. W. Królikowski, we Lwowie.

WINOGRONA FESLAWSKIE
szczepu włoskiego do kuracji,
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.
Najtaniej w handlu **K. BAŁŁABANA**
3752 2—? we Lwowie, ulica Halicka

Pilules Dehaut.
Ten roślinny środek rozwalniający, bywa we Francji powszechnie używany. Złożony on jest z pierwiastków, które starszym lekarzom nie były znane. W przeciwstawieniu innym środkom rozwalniającym **działa on jedynie wtedy skutecznie, jeżeli zażytym i strawionym bywa w połączeniu z bardzo dobrym pokarmem i mocnymi napojami** (winem, kawą, herbatą, mocnym rosołem itp.). Ażeby sprowadzić skutek rozwalniający, wybrać sobie może każdy dowolną godzinę lub porę objadową, które mu stosownie do jego apetytu lub zatrudnienia najlepiej odpowiadają. (Proszę zobaczyć książkę podręczną.)
We LWOWIE do nabycia w apt. pod srebrnym orłem **Zygm. Ruckera** w pudełkach po 1 zł. 80 c. Za opakowanie przy wysyłkach pocztą dopłaca się 10 ct. 3811 1—6

Ważne dla lubowników kwiatów!
Zakład ogrodniczy
Mikołaja Wolińskiego
we Lwowie,
na nowym Świecie przy ulicy Sadownickiej l. 13.
poleca szanownej P. T. Publiczności bardzo wielki wybór **kwiatów** salonowych liściowych jak **Palm** wachlarzowych i innych rzadkiej piękności a łatwych do utrzymania w pokojach roślin; także wielką ilość roślin kwitnących; a osobliwie **Kamelii,** gdyż przeszło tysiąc sztuk rozmaitej wielkości w pączkach i bez pączków nadzwyczaj zdrowych i krzaczystych. Także **Azalie Rhododendrony** i wielki zapas **roślin dekoracyjnych** zimnocieplarniowych najrozmaitszej wielkości także bardzo dobrze przydających się do dekoracji salonów.
Powyższy zakład zwraca też uwagę szanownych P. T. lubowników kwiatów na **wielki wybór prawdziwych Harlemskich cebulek kwiatowych** jako **Hyacyntów, tulipanów, lilii, krokusów, tacetów jonquillów.** W końcu przyjmuje tenże zakład **wszelkie obstalunki bukietów** bardzo gustownie i z najwytworniejszą elegancją wykonane. W ogóle uskutecznia tenże zakład wszelkie zamówienia **bardzo tanio** szybko i rzetelnie, a na prowincję w starannem opakowaniu za które tylko własne wydatki policza. 3815 1—3

Herbatę rosyjską karawanową
utrzymuje na składzie z pierwszego handlu herbaty w **Kiachcie,**
3819 1—3 funt cłowy po zł. 2.50, 3, 4 i 6 zł.
handel hurtowny **O. T. Winkler** *we Lwowie.*

Słynne z dobroci
Likiery i Rosolisy
z fabryki Łańcuckiej Alfreda hr. Potockiego,
poleca szanownej publiczności
Handel Towarów korzennych win i delikatesów
T. Latinika i K. Gawlikowskiego
we Lwowie, ulica Halicka Nr. 20.

Pasieka,
w ulach ramkowych na sprzedaż, pojedyńcze lub całkowicie — Lwów, **Kręcone słupy,** l. 18.

Od dłuższego czasu cierpiałem na zaflegmienie i z tem połączony kaszel, który się odzywał przed udaniem się na spoczynek.
Gdy używane proszki — pastylki itp. środki nie skutkowały, zacząłem używać
Wyciągu miodku ze szląskiego koperku,
preparowanego przez p. Emila Szczyrbę w Wrocławiu, i uczułem po wyżyciu 2 flaszek tegoż, że się flegma rozpraszała, kaszel się uspokoił zupełnie, nastąpiło regularne trawienie, w skutek czego czuję się teraz swobodnym na umyśle. Dziękując fabrykantowi tego **eliksyru życia** najserdeczniej, radzę cierpiącej ludzkości, aby w danych wypadkach tak samo sobie postąpiła.
Erfurt. **A. SCHOPPE,** major a. d.
Ten nieoszacowany środek domowy jest do nabycia prawdziwy we LWOWIE jedynie w apt. Zyg. Rucker we flaszkach po 1 zł. 20 ct., 7 c. 40 c. Za opakowanie 20 c. 3748 1—5

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypkach kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 2709 2—22
Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Franz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.
Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Giraudeau de St. Gervais.

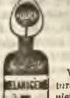

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA w PARYŻU i ROUEN.
W jednej chwili zmienia się włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch. I u wszystkich głównych fryzjerów.

F. Towarnicki & P. Langner
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
polecają po cenach bardzo umiarkowanych
Bieliznę gotową męzką
najnowsze **kapelusze** *filcowe i jedwabne,* **czapki, krawaty, kołnierze, manszety, szkarpetki plaidy, płaszcze gutaperkowe,** 3775 3—?
parasole jedwabne i wełniane

PIGUŁKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryzka Akademię medyczną itd.
Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.
NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.
Aptekarz ulica Bonaparte. nr. 40, w Paryżu.
Wystrzegać się fałszerstw.

Uniwersalne siewniki szerokorzutne,
12' szerokie z osią poprzeczną (systemu Eckerta i R. billarda) po 125 zł. **dr le** 9—21 rzędów.
Oryginalne Mayrowskie Trieury
najnowsze, najlepiej wydoskonalone machiny do wypielania mietlicy i kąkolu z wentylacją i bez tejże. — **Szrótowniki** z 30" kamieniami działalność przy ruchu kieratowym o sile 2ch koni, wydają około 2 korcy najlepszej mąki razowej na godzinę, kompletne z przyrządem **250 zł.** — **Młyny** z najlepszemi 36" kamieniami kompletnie z cylindrem do rozdzielania mąki, z szwajcarską jedwabną gazą do wyrabiania najdelikatniejszej mąki, urządzone do ruchu kieratowego, wodnego, lub parowego po **800 zł.** — **Angielskie lokomobile i młocarnie parowe** wszelkiej wielkości. — **Młockarnie i kieraty** o sile 1—6 koni stałe i do jeżdżenia, **młockarnie ręczne systemu sztyftowego, krajacze buraków, sieczkarnie** itd. poleca za poręczeniem doskonałości po najtańszych cenach fabrycznych. 3771 4—
Louis Stern
Handel hurtowny MACHIN
w Krakowie, Rynek główny l. 17.

Niezbędnym dla każdego gospodarstwa domowego
jest nowo wynaleziony **Metal zwany SREBRO BRITANIA,**
który zawsze białym jak srebro zostaje, nie oksyduje żadnym pierwiastkiem trucizny a co się tyczy swej trwałości i taniości przewyższa wszystko w tym guście co dotąd było.

Łyżki stołowe, w najnowszym fasonie	tuzin	zł. 1.80,	2.40,	3.?0
" " " "	sztuka	zł. —.15,	—.30,	—.30
Łyżeczki " "	tuzin	zł. —.90,	1.20,	1.80
" " " "	sztuka	zł. —.08,	—.10,	—.15
Warzechy do mleka, " "		zł. —.30,	—.40,	—.50
Chochle. " "		zł. —.60,	—.?0,	1.—

Sztućce stołowe, francuskiej formy fasonowe tuz. zł. 5.50, para 50 c.

Tace sztuka	...	10"	12"	14"	16"
	c. 50	c. 80	1 zł.	1 zł. 40 c.	1 zł. 60 c.

Czajniki	na 2 osoby	3 osoby	4 osoby	na 5 osób	na 6 osób
	1 zł. 30 c.	1 zł. 60 c.	1 zł. 90 c.	2 zł. 20 c.	2 zł. 50 c.

Lichtarze, które ... zostaną białe ... 80 c ... 1 zł.

Na podarunki i wyprawy są garnitury złożone na 6 osób, zawierające:

6 sztuk łyżek	1 herbatniczka
6 " łyżeczek	1 solniczka i pieprzniczka
6 " nożów (britania)	1 szczypce do cukru
6 " widelców (britania)	1 sitko do herbaty
1 chochla	1 tacka okazała
1 warzecha	1 koszyk na noże i widelce
1 maszynka na kawę	

Wszystko to z prawdziwego metalu srebra britania **tylko 10 zł.**
Taki sam gatunek na 12 osób 15 zł. w. a.
Jedyny skład dla monarchii Austro-węgierskiej **Bazar FRIEDMANN,**
we Wiedniu, Praterstrasse 26. 3826 1—2

ZMIANA LOKALU.
Spółka Stolarzy Lwowskich
przeniosła 2. października 1875 swój
Magazyn Mebli,
LUSTER i OBIĆ na MEBLE,
z pod l. 1 plac Dominikański, **do własnego domu**
przy placu **Bernardyńskim l. 863⁴,**
i zaopatrzywszy takowy jak najdoborniej.
poleca łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności, ręcząc za rzetelną usługę.
3788 1—7

Suknie zimowe
z najlepszego Palmerstonu, watowane i obstebnowane 18 zł., w najlepszym gatunku 28 zł., eleganckie iberzihery 12 zł., cieplejsze ubranie jesienne 18 zł., dobre spodnie 6 zł., lepsze 8 zł., kamizelka zimowa od 3 zł. do 5 zł., watowane i obstebnowane kamizelki z rękawami od 8 zł. do 12 zł., gunki do polowania i styryjskie od 6 zł. do 14 zł., pyszna guba do podróży z kapuzą i futrem 14 zł., jeszcze lepsze 18 zł., futro do wychodu codziennego piżmakowe 45 zł., w lepszym gatunku 54 zł. do 95 zł., futra do podróży z prawdziwych siedmiogrodzkich baranów 40 zł., w lepszym gatunku 54 zł., szopy 70 zł., w lepszym gatunku 90 zł., tudzież wszelkie ozdobne ubrania męzkie po zdumiewająco tanich cenach, poleca
Keller & Alt
we **Wiedniu, Wiedeń,** *Hauptstrasse Nr.* **11.**
naprzeciwko Freihaus.
Suknie, któroby się z jakiegokolwiekbądź powodu nie podobały, będą bez przeszkody na powrót przyjęte.
Wzory materji wysyłam wszędzie na każde żądanie franko i bezpłatnie. 3614 2—12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.